

Nowy-stary prezes radia

Mariusz Deckert pozostanie prezesem Radia Lublin. Komu zawdzięcza stanowisko?



3

STRONA

Sadownicy zostali bez pieniędzy

Marcin Gazda wciąż nie odzyskał blisko 450 tysięcy zł, a Miłosz Bis ok. 250 tysięcy zł za dostarczone do przetworni w Anopolu jabłka



4-5

MAGAZYN

Bawimy się. Póki możemy

Po rocznej przerwie maturalści znowu mogą bawić się na studniówkach. I dopóki rząd nie wprowadzi nowych obostrzeń, to z tej możliwości korzystają



2

STRONA

Będą zarabiać dwa razy więcej

RAPORT Gdy wszystko wokół drożeje, w górę idą zarobki samorządowców. Gigantyczne podwyżki pensji dostali już marszałek województwa oraz wszyscy prezydenci miast i starostowie.

To efekt nowelizacji ustawy o wynagrodzeniach osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. Nowe przepisy pozwalają, by zarobki samorządowców wzrosły nawet dwukrotnie. Tak było w przypadku marszałka województwa Jarosława Stawiarskiego. Jego miesięczna wypłata wzrosła z 11,8 tys. zł do 22,3 tys. zł*.

Nawet radni opozycji przyznawali, że podwyżka marszałkowi się należy, choć Sławomir Sosnowski z PSL proponował, by była nieco niższa i wyniosła ok. 6 tys. zł. – To i tak prawie 80 proc. Myślę, że pan marszałek by się nie obraził – argumentował Sosnowski. Ostatecznie ten wniosek – głosami radnych PiS – przepadł.

O 9 tys. zł więcej zarabia teraz związany z Platformą

Obywatelską Krzysztof Żuk. „Za” głosowała nawet część krytycznych wobec niego radnych opozycyjnych. – Prezydent powinien zarabiać adekwatnie do odpowiedzialności na stanowisku. Adekwatnie to nie jest 10 czy 12 tys. zł brutto – przekonywał Piotr Breś z PiS.

Podobną podwyżkę otrzymał prezydent Chełma Jakub Banaszek. Po niespełna 8 tys. zł wyniósł wzrost wynagrodzeń rządzących w Zamościu i Puławach Andrzeja Wnuka i Pawła Maja.

Tak łaskawi dla swojego prezydenta nie byli radni Białej Podlaskiej. Tu na przedstawioną propozycję prawie dwukrotnej podwyżki nie zgodziła się prawica i w efekcie Michał Litwiniuk zarabia teraz „tylko” o 6,5 tys. zł więcej niż wcześniej.

PAWEŁ MAJ

Prezydent Puław

Przed podwyżką: **9 798 zł**

Po podwyżce: **17 290 zł**



MICHAŁ LITWINIUK

Prezydent Białej Podlaskiej

Przed podwyżką: **10 890 zł**

Po podwyżce: **16 425 zł**



JAROSŁAW STAWIARSKI

Marszałek województwa

Przed podwyżką: **11 820 zł**

Po podwyżce: **22 301,50 zł**



KRZYSZTOF ŻUK

Prezydent Lublina

Przed podwyżką: **12 250 zł**

Po podwyżce: **21 485 zł**



JAKUB BANASZEK

Prezydent Chełma

Przed podwyżką: **10 190 zł**

Po podwyżce: **19 024,50 zł**



ANDRZEJ WNUK

Prezydent Zamościa

Przed podwyżką: **10 840 zł**

Po podwyżce: **18 339 zł**

Znacznie więcej będą zarabiać wszyscy starostowie z naszego regionu. Czworko z nich otrzymało od swoich radnych zgodę na to, by zarabiać najwyższą możliwą

kwotę. 20 130 zł wynoszą teraz pensje Danuty Smagi (pow. puławski), Andrzeja Rolli (pow. kraśnicki), Dariusza Szustka (pow. łukowski) i Anety Karpiuk (pow. hrubie-

szowski). Powyżej 20 tys. zł zarabiają także Zdzisław Antoń (pow. lubelski), Mariusz Filipiuk (pow. bialski) i Piotr Deniszcuk (pow. chełmski).

Kilkoro starostów jest blisko tej granicy. 18 tys. zł zamiast dotychczasowych 10,5 tys. zł wynoszą nowe zarobki starosty biłgorajskiego. Ale

Andrzej Szarlip zadeklarował, że część pobrań będzie przeznaczał na cel społeczny. Chodzi o różnicę między minimalną pensją, jaką mogli mu wyznaczyć radni a tą, jaką ostatecznie otrzymał. To ok. 2 tys. zł.

– Uważam, że i tak będę dostawał bardzo dobre wynagrodzenie – mówi Szarlip, który

na jednej z sesji zapowiedział, że pieniądze będzie przekazywał na Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej z przeznaczeniem na stypendia dla uzdolnionej młodzieży.

Przy koleżankach i kolegach z innych powiatów z 15-tysięczną pensją błądo wypada starosta krasnostawski Andrzej Leńczuk. W jego przypadku podwyżka wyniosła 5 tys. zł, choć miała być wyższa o tysiąc złotych. Kwota zaproponowana pierwotnie przez radę powiatu została obniżona na prośbę samego starosty.

Warto podkreślić, że sam moment, w którym radni przyjęli uchwały w sprawie nowych wynagrodzeń samorządowców, nie ma większego znaczenia. Niezależnie od dat, podwyżki zostaną wypłacone z wyrównaniem od 1 sierpnia ubiegłego roku.

(TOMA, DRS, PAB)

ILE TERAZ ZARABIAJĄ – CZYTAJ W MAGAZYNIE
* wszystkie kwoty brutto

Szpitalom po kieszeni

PODWYŻKI Aż o 300 procent wyższe rachunki za gaz będzie płacić szpital wojewódzki w Chełmie. – Obawiamy się sytuacji, w której będziemy musieli wybierać za co zapłacimy, a na co nam nie wystarczy – przyznaje dyrektorka lecznicy

Katarzyna Prus

Nowa umowa na dostawę gazu, którą chełmski szpital zawarł z PGNiG obowiązuje od 1 listopada.

– Oczywiście w nowych cenach są już uwzględnione podwyżki. Do przetargu stanęły trzy firmy. Oferta PGNiG, mimo że oznacza 300-procentowy wzrost opłat, była najbardziej korzystna finansowo. To pokazuje o jakiej skali wzrostów mówimy – mówi Kamila Ćwik, dyrektorka szpitala wojewódzkiego w Chełmie. – W okresie grzewczym oznacza to dla nas rachunki za gaz wyższe o 350 tys. zł w porównaniu do analogicznego okresu poprzedniego roku.

Dyrektor obawia się, że szpital znajdzie się w kryzysowej sytuacji.

– Od dwóch lat udaje nam się spinać budżet. Nie oznacza to jakiegoś wielkiego zysku, ale jesteśmy w stanie na bieżąco regulować zobowiązania. Obawiamy się, że przez podwyżki będziemy musieli wybierać, za co zapłacimy, a na co nam nie wystarczy – przyznaje dyr. Ćwik.

Bo na wzroście cen gazu podwyżki się nie kończą.

– Czekają nas np. podwyżki materiałów medycznych, m.in. opatrunków. Dostawca przedstawił nam ceny wyższe o 35 proc., tłumacząc się nieprzewidywanymi okolicznościami związanymi z pandemią. Na taką kwotę na pewno się nie zgodzimy, ale jakiś wzrost musimy

brać pod uwagę – tłumaczy dyrektorka chełmskiego szpitala. – Lepsza sytuacja jest w przypadku prądu, bo umowa kończy się nam dopiero w przyszłym roku, a ponadto przetarg grupowy prowadzony przez urząd marszałkowski dla wszystkich jednostek medycznych, więc ceny mogą być bardziej korzystne.

Podwyżki dotkliwie odczuje także szpital w Łęcznej.

– W październiku rozstrzygnęliśmy przetarg na dostawę energii elektrycznej. Do tej pory płaciliśmy około 700 tys. zł rocznie, a po podwyżkach będzie to ok. 1,2 mln zł. To wzrost o 86 proc. – przyznaje Krzysztof Bojarski, dyrektorka szpitala w Łęcznej. – Co ciekawe, nowa umowa obowiązuje od 1 stycznia tego roku, ale jeszcze przed

tem terminem firma, która wygrała przetarg zdążyła ją wypowiedzieć. Zorientowała się być może, że stawki powinny być wyższe. Na razie trwają negocjacje, bo stoimy na stanowisku, że umowa została wypowiedziana bezprawnie – dodaje.

Dyrektor zwraca uwagę, że gdyby chciał ogłosić teraz nowy przetarg, proponowane ceny byłyby jeszcze bardziej drastyczne.

– A doliczmy do tego jeszcze podwyżki jednorazowego sprzętu czy materiałów medycznych, które wahają się od kilku do kilkudziesięciu procent.

Jesteśmy już po przetargu na dostawę opatrunków, których ceny wzrosły aż o 60

proc. – przyznaje dyr. Bojarski. – Wyboru nie mamy żadnego, albo przyjmujemy aktualne ceny albo możemy zamknąć działalność.

Zamojski Szpital Niepubliczny za prąd zapłaci teraz o blisko 200 tys. zł więcej w skali roku.

– To o 37 proc. więcej. Na szczęście korzystamy z systemu, który optymalizuje zużycie energii, bo ten wzrost byłby jeszcze wyższy – zaznacza Mariusz Paszko, prezes Zamojskiego Szpitala Niepublicznego. – W przypadku gazu też będziemy płacić kilkakrotnie więcej. Skala nie będzie jednak aż tak duża, bo gazu nie używamy do ogrzewa-

nia, jedynie na potrzeby kuchni.

Szpital liczą na wyższą wycenę świadczeń medycznych w NFZ.

– Nie wyobrażamy sobie, żeby w takiej sytuacji Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji nie podniosła tych wycen. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie będzie to idealnie proporcjonalne do wzrostu kosztów, a ponadto nowe wyceny wprowadzane są z pewnym opóźnieniem – zwraca uwagę dyrektorka chełmskiego szpitala.

W środę minister aktywów państwowych Jacek Sasin zapowiedział szybkie przyjęcie ustawy, na mocy której podwyżki cen gazu mają być mniej bolesne dla m.in. szpitali.

PRZEGLĄD TYGODNIA



LUBELSKI ŁAD Prezydent Krzysztof Żuk (pensja 21 485 zł) zarządził, że jego zastępcy będą zarabiać po 16 640 zł miesięcznie zamiast 10 875 zł.
Gminna premia dla klasy średniej



TRANSFORMERS Prof. Przemysław Czarnek (PiS) oprócz kierowania Ministerstwem Edukacji i Nauki jest postem oraz wykładowcą KUL. Portal radiozet.pl prześledził aktywność ministra, z której wynika, że albo zaniedbuje swoje obowiązki na uczelni, albo ma zdolności do bilokacji.
Zdecydowanie stawiamy na to drugie



KOMPLEMENTARIARZ Marszałek Jarosław Stawiarski (PiS) podczas drugiego otwarcia obwodnicy Kraśnika: – Można szydzić przez niektóre gazety z tego, że po raz drugi otwieramy tę obwodnicę. Ja tym wątpięcym i tym dziennikarzom wykonującym bardzo źle swoją pracę chcę przypomnieć, że w piątek to było symboliczne otwarcie tej drogi
Gdy polityk mówi, że źle wykonujemy naszą pracę, to nie ma dla nas większego wyrazu uznania



PORACHUNKI Mimo „największego od 10 lat kryzysu w budżecie miasta” stadion żużlowy będzie budowany – ogłosił podczas noworocznego internetowego talk show z mieszkańcami prezydent Krzysztof Żuk. Wspominał, że potrzeba na to 200 mln zł, ale na razie nie wie jeszcze, skąd je wziąć.
Prezydent pewnie krygował się powiedzieć przed kamerą, że te miliony to koniec końców wyciągnie z naszych kieszeni



FARCIARZ Sylwester Tułajew (PiS) on Twitter: Nikt, kto zarabia do 12,8 tys. zł brutto miesięcznie nie straci na Polskim Ładzie. Uspokajam, to błędnie naliczone wynagrodzenia zostaną zweryfikowane i wyrównane w kolejnym miesiącu”.
Na szczęście pan poseł zarabia ponad 12,8 tys. zł miesięcznie, więc jego ten problem nie dotyczy (KW)

Bawimy się. Póki możemy

NA BALU Po rocznej przerwie maturzyści znowu mogą bawić się na studniówkach. I dopóki rząd nie wprowadzi nowych obostrzeń, to z tej możliwości korzystają



Paweł Buczkowski

Wsali Atelia hotelu Luxor kończy się polonez, młodzież VIII LO zasiada za stolami. W środę wieczorem była tu bodaj pierwsza studniówka w naszym regionie po rocznej przerwie spowodowanej epidemią.

Tradycja i łyż wzruszenia

Nie ma wielu rodziców, ale w kąciu sali spotykam mamę i babcię jednej z uczennic. Mamie polonez się podobał. – Przed córką studniówkę miało jeszcze dwóch starszych synów. Przy pierwszym był jeszcze walc z mamą – śmieje się Anna Lisiecka.

Dodaje, że córka nie wahała się, czy pójść na studniówkę. – Wydał mi się, że dla niej to do tej pory chyba jedno z ważniejszych wydarzeń.

– To pierwszy w życiu i chyba jedyny bal, który się później wspomina przez całe życie – mówi stojąca obok Barbara Lewczuk, babcia maturzystki. Mówi, że kiedy widziała tańczącą poloneza wnuczkę ze wzruszenia chciała jej się płakać. – Ja swoją studniówkę miałam 46 lat temu w liceum w Milanowie. Byłam z kolegą z klasy, moją ówczesną sympatią. Oczywiście było inaczej, przede wszystkim studniówka była w szkolnej sali gimnastycznej.

– To jest ostatnia impreza w całym liceum i trzeba tutaj być – mówi Aleksandra, uczennica VIII LO. Jak szukała osoby towarzyszącej? – Pisałam do moich zna-

jomych, ale zostałam wystawiona przez dwie osoby, więc znalazłam koleżankę z Tindera (serwis randkowy – red.) – śmieje się Aleksandra.

Skoro wolno to idziemy

W jej przypadku przygotowania nie były niczym szczególnym. – Wprawdzie tańczyłam poloneza, ale nie mogłam chodzić na próby, więc się go nie nauczyłam. Szukałam trochę po sklepach sukienki, poza tym makijaż i chyba tyle. Wydałam około 300 zł – wylicza Aleksandra.

Nie każdy wydał tak niewiele. Jasiek za sam garnitur, koszulę i krawat zapłacił około 600 zł. – Na początku mówiłem, że nie chce mi się iść, bo co ja tu będę robił – nie kryje Jasiek.

– Ale ja go przekonałam – dodaje Julka, jego starsza siostra. – Rok temu sama szykowałam się na studniówkę. Bal miał być w tym samym miejscu, wszystko było już opłacone i zaplanowane, ale w ostatniej chwili zostało odwołane przez Covida. Więc teraz powiedziałam: jak mnie nie zabierzesz, to już nigdy w życiu nie będę miała studniówki. Chyba zrobiło mu się mnie przykro i dlatego mnie wziął jako osobę towarzyszącą.

Mniej przyjaciół w realnym świecie

Na studniówkę przyszło około 70-80 proc. uczniów trzecich klas VIII LO. Nie dużo mniej niż dwa lata temu, ale dyrektorka szkoły przy-

zaproś fotoreportera Dziennika Wschodniego na studniówkę swojej szkoły. Napisz na redakcja@dziennikwschodni.pl lub zadzwoń 691-770-010. Na zdjęciu studniówka VIII LO w Lublinie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

znaje, że z roku na rok coraz mniej uczniów bierze udział w studniówkach.

– Nie wiem z czego to wynika. Chyba młodzi ludzie są bardziej zamknięci w swoim świecie, mają mniej relacji koleżeńskich. Ale bawimy się co roku wspaniale – zapewnia Lucyna Mądra, dyrektorka VIII LO w Lublinie.

W tym roku są dodatkowe zasady bezpieczeństwa związane z epidemią. Szkoła zapewnia, że przestrzega wszystkiego co zaleciło Ministerstwo Zdrowia i sanepid. Chodzi m.in. o usadzenie poszczególnych klas przy jednym stole czy częstsze wietrzenie sali. Maseczki są obowiązkowe, ale tylko dla osób z obsługi. Uczniowie nie muszą ich nosić.

– Zależy nam na tym, żeby młodzież nie chorowała, chodziła do szkoły, bo to jest jednak klasa maturalna – zaznacza dyr. Mądra.

Transmisja online dla rodziców

W ten weekend kolejne studniówki, m.in. bawić się będzie II LO. Inne szkoły, które zaplanowały bale trochę później, wciąż zastanawiają się jak je zorganizować, bo sy-

tuacja związana z epidemią bardzo szybko się zmienia. Za niecałe dwa tygodnie bal mają zaplanowany uczniowie VI LO. Zapisano się około 60-70 proc. maturzystów.

– Młodzież planuje przeprowadzić transmisję online z poloneza. Dla rodziców – mówi Marzena Kamińska, dyrektorka VI LO w Lublinie.

To dlatego, że w przeciwieństwie do lat poprzednich obecność rodziców będzie znacznie ograniczona. Jak tłumaczy dyrektor, uczniowie starają się również łączyć w pary z osobami ze szkoły. Po to, żeby chociaż trochę ograniczyć obecność osób z zewnątrz.

– Chętnych na studniówkę nie brakuje. To dla naszych uczniów ważna część życia licealnego – przyznaje Grzegorz Lech, dyrektor III LO w Lublinie. W tej szkole studniówka odbędzie się 12 lutego w hotelu In Between. Jeszcze jest trochę czasu na przygotowania, ale ten czas to także niepewność, czy ze względu na ewentualne pogorszenie sytuacji epidemicznej balu nie trzeba będzie odwoływać. – Organizatorzy tak się zabezpieczyli, że jak sytuacja nie będzie sprzyjać, to studniówka zostanie odwołana – dodaje Grzegorz Lech.

Z kolei w IV LO w Lublinie jeszcze nie wiadomo, czy studniówka się odbędzie i na jakich zasadach. Dyrektor szkoły dopiero w przyszłym tygodniu spotka się w tej sprawie z rodzicami.

Nowy-stary prezes radia

MEDIA Mariusz Deckert pozostanie prezesem Radia Lublin. W środę Rada Mediów Narodowych wybrała go na kolejną, czteroletnią kadencję. Komu zawdzięcza stanowisko?

Sławomir Skomra

Jak ustaliliśmy, dotychczasowy prezes w głosowaniu nie miał kontrkandydatów, choć reprezentujący w Radzie Mediów Narodowych opozycję Juliusz Braun i Robert Kwiatkowski proponowali, by wyboru dokonać w trybie konkursowym. Wniosek został jednak odrzucony głosami reprezentantów Prawa i Sprawiedliwości. Na śródownym posiedzeniu RMN przedłużyła także kadencje dwóch członków rady nadzorczej Radia Lublin: Leszka Burakowskiego i Marcina Tarachy.

Mariusz Deckert zawsze był blisko prawicy, a konkretnie „trzymał się” dwóch osób. To Andrzej Pruszkowski, były prezydent Lublina i Elżbieta Kruk, obecnie europoseł. To jej Deckert zawdzięcza karierę w mediach.

Kruk przez lata zasiadała w Sejmie, była przewodniczącą Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a obecnie jest także w Radzie Mediów Narodowych. Tej samej, która Deckertowi ponownie powierzyła stanowisko prezesa.

Łapówka za górkę czechowskie

Jednak nie zawsze mu się powodziło. W czerwcu 2004 r. Deckert był szefem kancelarii Andrzeja Pruszkowskiego, kiedy ten rządził Lublinem. W tym właśnie czasie toczył się bój o przyszłość górki czechowskiej. Kielecka spółka Echo Investment starała się przekonać miejskich radnych do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego terenu, tak aby można tam było wybudować wielką galerię handlową. To była gorąca sprawa i właśnie w 2004 r. prawicowy polityk Arkadiusz Robaczewski spotkał się z Deckertem w restauracji Ulice Miasta. Niedługo potem w prokuraturze zgłosił, że jeden z najważniejszych miejskich urzędników oferował mu 100 tys. zł łapówki. Chodziło właśnie o Deckerta. Za takie pieniądze Robaczewski miał przekonać do planów Echo kolejnego prawicowego radnego Mieczysława Rybę.

Wybuchła afera, ale Deckert nie został przez Pruszkowskiego zwolniony. Co więcej, w 2006 r. po raz pierwszy został prezesem Radia Lublin. Kierował ogłoszonymi czterema latami. Tu trzeba przypomnieć, że gdy Dekert kierował Radiem jako spółką, to na czele redakcji stał Ryszard Montusiewicz, dziś dyrektor lubelskiego oddziału TVP. W 2007 roku oficjalnie otwarto halę Globus w Lublinie, a podczas uroczy-



FOT. RADIO LUBLIN

stości z trybun wygwizdano Andrzeja Pruszkowskiego. Można było o tym przeczytać w każdej lubelskiej gazecie, ale RL na ten temat milczało. Już wtedy rozgłosni zarzucano, że promuje konkretną opcję polityczną.

Raz skazany, trzy razy uniewinniony

Także w 2007 roku, w sprawie domniemanej korupcji, sąd skazał Deckerta na roczny zakaz pełnienia stanowisk kierowniczych w administracji rządowej oraz 10 tys. zł grzywny. To nie zakończyło sprawy, bo Deckert walczył o uniewinnienie. Tym bardziej że zawarł z Robaczewskim ugodę

Decyzja nie jest niespodzianką, bo już z nieoficjalnych informacji wynikało, że kierujący rozgłosnią od 2016 roku zostanie stanowisko na kolejne cztery lata

i kluczowy świadek przyznał, że propozycja korupcyjna mogła być żartem. Tyle, że potem Robaczewski wycofał się i z tego stanowiska i Deckert ponownie stał przed sądem. W sumie raz został skazany i trzy razy uniewinniony. Ostateczne orzeczenie zapadło w 2012 roku.

Wróćmy do kariery zawodowej. Gdy Deckert odchodził z RL, związkowcy udali

się z apelem do wicewojewody Henryki Strojnowskiej (PO), by nie dopuściła do politycznego ustawiania stanowisk w publicznych mediach. Po odwołaniu Deckert pracował w mediach, ale już nie tak znanych bo np. w niszowej telewizji internetowej ITVL.

Karta odwróciła się w 2016 r. gdy PiS ponownie był u władzy i Deckert wrócił do RL. Nie było jednak pewne, czy to on otrzyma stanowisko prezesa, bo wśród kandydatów był też wspomniany Montusiewicz. Jednak Elżbieta Kruk tak rozdała karty, że Deckert dostał radio, a Montusiewicz telewizję. I trzeba

przyznać, że mimo iż na antenie RL promowani są politycy prawicy, to nie aż tak nachalnie i bezpardonowo jak w TVP Lublin. Można powiedzieć, że w RL zachowany jest duży umiar propagandy.

Prezes ostro reaguje

Wiosną na politycznym topie byli narodowcy, których chciał do siebie przekonać PiS. Zapraszano ich do mediów. Gościem jednej z audycji RL był Marian Kowalski, swego czasu lider narodowców. Na antenie, w programie na żywo, o Ludwiku Wiśniewskiego, byłego opozycjonistę, współzałożyciela Obywatelskiego Zespołu Pomocy Uchodźcom nazwał „idiotą w sutannie”. Prowadzący rozmowę nie zareagował i rozpętała się burza.

– Jeśli ktoś przekracza granice, obraża osoby z którymi się nie zgadza nie powinien być zapraszany do studia – skomentował wówczas sytuację Deckert. I już więcej Kowalski do studia nie został zaproszony.

Dziennikarzem, który prowadził tę rozmowę był Tomasz Nieśpiał, dziś zastępca redaktora naczelnego „Kuriera Lubelskiego”, który jest w grupie przejętej przez państwowy PKN Orlen. Zresztą naczelnym KL został Wojciech Pokora, który przeszedł do gazety z Radia Lublin.

(TOMA)

Ulga, która może być niemiłą niespodzianką

PIENIĄDZE Polski Ład wprowadził od 1 stycznia tzw. ulgę dla klasy średniej. Pracodawcy uznali, że ulga będzie naliczana przez pracodawcę automatycznie co miesiąc, niezależnie od tego czy pracownikowi przysługuje czy nie. Dlatego część osób zatrudnionych na umowę o pracę rozliczając się z fiskusem może spotkać niemiłą niespodzianka w postaci konieczności dopłaty do podatku.

„Bardzo ważne!!!” – wiadomości z takim dopiskiem księgowi wysyłali do pracowników firm już w połowie grudnia. Mimo to wiele osób to zbagatelizowało. A to błąd.

Ulga dla klasy średniej weszła w życie wraz z Polskim Ładem, sztandarowym projektem PiS dotyczącym zmian w podatkach. Ulga przysługuje osobom zatrudnionym na umowę o pracę lub osiągniętą przychody z pozarolniczej działalności gospodarczej rozliczający się według skali podatkowej.

„Mogą z niej skorzystać osoby, których miesięczne przychody brutto wahają się w przedziale 5 701 zł - 11 141 zł. Wówczas ich obciążenia podatkowe będą mniejsze” – informuje Ministerstwo Finansów. Oznacza to, że roczne przychody brutto muszą się zmieścić między 68 412 zł a 133 692 zł. Ale uwaga! Jeśli pracownik zarobi chociaż o złotówkę więcej lub mniej, to ulga mu nie przysługuje. I rozliczając w przyszłym roku PIT-a trzeba będzie uzyskać ulgę zwrócić.

Dlatego w niektórych przypadkach, lepiej złożyć oświadczenie, aby pracodawca ulgi nie naliczał. – Warto to zrobić, jeśli ktoś wie, że zarabia mniej albo więcej, bo po roku może go spotkać niemi-

ła niespodzianka. Będzie musiał dopłacić do podatku 5100 zł – radzi księgowa z lubelskiego biura rachunkowego Lider Complex.

Ministerstwo Finansów potwierdza: „jeśli przychód podatnika okaże się wyższy od limitu a nie złożył rezygnacji – podatnik z automatu korzysta z ulgi przy zaliczkach miesięcznych podatku ale na koniec roku będzie musiał dopłacić cały zaległy podatek – jednorazowo.”

Co ważne, do tej kwoty wlicza się przychody z dwóch etatów, jeśli ktoś jest tak zatrudniony. Podobnie w przypadku rozliczania się z podatków z małżonkiem. Każdy z nich skorzysta z ulgi, jeśli roczne przychody mieszczą się w limicie. Jeżeli jedno zarabia więcej i przekracza limit, a drugie mniej, to prawo do ulgi będzie przysługiwało każdemu z małżonków, tylko wtedy gdy połowa łącznych przychodów obojga wyniesie co najmniej 68 412 zł i nie przekroczy 133 692 zł.

Ale co stanie się, jeśli pracownik oświadczył, że nie chce ulgi, a na koniec roku okaże się, że jednak mu przysługuje? Nic straconego. Wówczas rozliczając się z fiskusem będzie mógł otrzymać zwrot.

Ulga dla klasy średniej w ogóle nie przysługuje osobom zatrudnionym na podstawie umów cywilnoprawnych (zlecenie, dzieło), emerytom, a także podatnikom płacącym PIT według stawki liniowej.

PAB

Śmierć policjanta. Potrzebny psycholog?

RADZYŃ PODLASKI Po tym, jak w radzyńskiej komendzie zginął policjant, powiatowa radna wnioskuje o stały etat psychologa na komendzie.

Do tej tragedii doszło w grudniu. 38-letni policjant z 15-letnim stażem pracy najprawdopodobniej popełnił samobójstwo. Śledztwo w tej sprawie prowadzi prokuratura. Wstępne wyniki sekcji zwłok potwierdzają, że zgon nastąpił wskutek postrzału.

– Nie znamy jeszcze szczegółowej analizy – przyznaje Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Ta ma być gotowa w przyszłym tygodniu.

Sprawa poruszyła radę powiatu radzyńskiego. – Proszę o minutę ciszy – zaproponowała na ostatniej sesji radna Maria Szajda-Cupryn (Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych). – Wnioskuje też o powołanie na stały etat psychologa na komendzie – apeluje radna. Jej zdaniem „to jednostka obciążona wysokim poziomem stresu”.

Starosta radzyński Szczepan Niebrzegowski decyzyjnie jeszcze nie podjął.

– Bezpośrednio po zaistniałym zdarzeniu funkcjonariuszom i pracownikom cywilnym Komendy Powiatowej Policji, a także rodzinie tragicznie zmarłego policjanta została zapewniona pomoc policyjnego psychologa z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie – przyznaje aspirant Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej policji. – Korzystanie z pomocy psychologicznej jest dostępne bez ograniczeń – zapewnia.

Przypomnijmy, że prokuratorskie śledztwo toczy się w kierunku namowy do samobójstwa. Do zdarzenia doszło na terenie komendy, gdy mężczyzna zakończył swoją niedzielą służbę. 38-latek był policjantem z wydziału ruchu drogowego. Mieszkał na terenie powiatu radzyńskiego.

(EB)

PSL: Polski Ład to Bezląd

POLITYKA „Bezlądem” nazywają rządowy program „Polski Ład” politycy Polskiego Stronnictwa Ludowego. I ogłaszają konsultacje, w ramach których zachęcają do zgłaszania uwag na temat obowiązujących od 1 stycznia zmian podatkowych.

– Do naszych biur poselskich docierają informacje o tym, w jaki sposób już w pierwszych godzinach nowego roku zafunkcjonował „Polski Ład”. Lawinowo zaczynają spływać doniesienia o tym, jak wiele osób z różnych grup zawodowych już straciło i jak negatywnie odbiło się na wynagrodzeniach, które niektórzy dostają z góry – mówi europoseł Krzysztof Hetman, wiceprezes PSL i szef partii w województwie lubelskim.

Ludowcy uruchomili adres mailowy konsultacje@psl.org.pl. Można pod nim zgłaszać swoje opinie na temat „Polskiego Ładu”.

– Naszym celem jest pokazanie prawdy, nie tej z reklam rządowych czy billboardów, ale tej, którą zobaczyli na swoich odcinkach z wynagrodzeniami chociażby nauczyciele, pracownicy służb mundurowych, nauczyciele akademickie i przedstawiciele innych grup zawodowych – zapowiada Hetman. I dodaje, że akcja potrwa trzy miesiące. – Ponieważ wiele grup zawodowych otrzyma wynagrodzenie z końcem tego miesiąca. Większość przedsiębiorców o efektach „Polskiego Ładu” prawdopodobnie dowie się dopiero w drugiej połowie lutego – podsumowuje europoseł.

Przesłane opinie i uwagi ludowcy chcą wykorzystać przy opracowywaniu ustaw naprawczych, jakie zamierzają zgłosić pod obrady Sejmu.

(TOMA)

Bunt na Ponikwodzie

KONFLIKT Przeciw budowie bloków mieszkalnych przy ul. Goździkowej protestuje część mieszkańców dzielnicy Ponikwoda. Urząd Miasta dopuścił tu zabudowę wielorodzinną tuż obok domów jednorodzinnych. Deweloper zaprojektował już bloki i stara się o pozwolenie na rozpoczęcie inwestycji



W środę mieszkańcy Ponikwody przyszedli do Ratusza z pismem protestacyjnym. Podpisało je ponad 500 osób

FOT. DOMINIK SMAGA

Dominik Smaga

Planowane przez inwestora budynki nie będą pasować do otoczenia – przekonują mieszkańcy, którzy zawiązali komitet protestacyjny i w środę przyszedli do Ratusza. Przynieśli ze sobą listy z podpisami ponad 500 osób, które też nie zgadzają się na budowę przy Goździkowej.

– Mieszkalam kiedyś w wieżowcu i wiem, co to znaczy mieszkać wśród bloków. Uciekłam stamtąd, bo chciałam mieszkać we własnym domku. Dlatego walczymy o to, żeby to była spokojna dzielnica – mówi Bożena Gołaś, mieszkanka Goździkowej.

Jednak miejsca urzędnicy doszli do wniosku, że te tereny są odpowiednim miejscem na blokowisko.

Wuzetka dla dewelopera

Jeszcze w zeszłym roku Urząd Miasta wydał deweloperowi „wuzetkę”, czyli decyzję o warunkach zabudowy. Wyjaśnijmy, że taką decyzją ustala się możliwy sposób wykorzystania działek, które nie doczekały się od Rady Miasta planu zagospodarowania określającego przeznaczenie ziemi. A tam, gdzie nie ma planu, tam przeznaczenie działek określają urzędnicy.

Na wniosek dewelopera Urząd Miasta wydał „wuzetkę” dopuszczającą tu zabudowę wielorodzinną.

– Decyzja dotyczy ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie czterech budynków mieszkalnych wielorodzinnych na działce przy Goździkowej 11a – potwierdza Anna Czerwonka z lubelskiego Ratusza. Budynki



Nie wyobrażamy sobie, że teren przy Goździkowej zostanie zabudowany blokami – mówi Justyna Budzyńska, przewodnicząca Zarządu Dzielnicy Ponikwoda

FOT. DOMINIK SMAGA

mogą mieć nieco ponad 12 metrów wysokości (od terenu przed wejściem do gyzmu), a maksymalną szerokość frontowej elewacji ustalono na 25 m. – O wydanie decyzji starała się spółka GP Paszkowski i Wspólnicy.

Z taką decyzją spółka mogła zaprojektować bloki i wystąpić o pozwolenie budowlane.

I to właśnie zrobiła.

– Dla tej samej nieruchomości inwestor złożył wniosek o wydanie pozwolenia na budowę, wskazując w nim ten sam zakres inwestycji, czyli cztery budynki wielorodzinne – informuje Czerwonka. Wniosek został złożony 30 listopada.

Mieszkańcy rozgoryczeni

– Jesteśmy bardzo rozczarowani decyzją Urzędu Miasta – mówi pani Bożena. Rozczarowana jest również rada dzielnicy.

– Przecież w 2019 roku Rada Miasta uchwaliła studium przestrzenne, które przewiduje w tym obszarze zieleni i zabudowę jednorodzinną – przypomina Justyna Budzyńska, przewodnicząca Zarządu Dzielnicy Ponikwoda. – Prezydent zapowiadał, że studium będzie kierunkiem, którego miasto będzie się trzymać.

Sęk w tym, że studium nie jest dla urzędników wiążące przy wydawaniu decyzji o warunkach zabudowy, więc nie można jej uzależniać od tego, co zapisano w studium. Przesądzające jest natomiast to, czy wnioskowana zabudowa będzie pasować do tego, co znajduje się w okolicy.

Czy to jest dobre sąsiedztwo?

– Zgodnie z prawem decyzja może być pozytywna tylko wtedy, gdy co najmniej

jedna sąsiednia działka dostępna z tej samej drogi publicznej jest zagospodarowana w podobny sposób – stwierdzają protestujący w swym piśmie do Ratusza. – Nazywa się to zasadą dobrego sąsiedztwa, która została całkowicie pogwałcona.

– Zabudowa wielorodzinna jest w tym rejonie miasta całkowicie obca – twierdzą oburzeni mieszkańcy. – Wzdłuż ulicy Goździkowej położone są działki, które od początku były zabudowane domami jednorodzinnymi, lub przygotowane pod zabudowę jednorodzinną.

Dlaczego urzędnicy uznali, że wstawienie bloków w tę okolicę będzie „dobrym sąsiedztwem”?

– Z uwagi na sąsiedztwo realizowanego na działkach przy ul. Dożynkowej i dochodzącego do ul. Goździkowej zespołu zabudowy mieszkaniowej wielorodzin-

nej, planowana inwestycja spełnia przesłankę kontynuacji funkcji, parametrów, cech i wskaźników kształtowania zabudowy oraz zagospodarowania terenu na tym obszarze – stwierdza Czerwonka. Podkreśliła, że wskazany przez nią zespół bloków nie jest „dostępny z tej samej drogi publicznej”.

Jak my tu mamy żyć?

Protestujący liczą na to, że Ratusz zablokuje inwestycję.

– Pozostawienie tutaj terenów zielonych zapewniłoby naturalne napowietrzenie tej części miasta. Ścisła zabudowa to uniemożliwi. W okolicy nie ma też szkoły, która będzie potrzebna dodatkowym rodzinom. Ponadto ul. Goździkowa jest bardzo wąska – podkreśla Budzyńska. Mieszkańcy uliczki nie wyobrażają sobie, że przez kilka lat miałyby tędy jeździć ciężkie samochody obsługujące budowę.

– Przy Goździkowej nie ma chodnika, nie ma oświetlenia. Jeżeli wjadą tam ciężarówki, to ja się boję o własne dzieci i bezpieczeństwo na tej ulicy – mówi Gołaś.

– My już w tej chwili mamy problem z przejazdem samochodami osobowymi, nie mamy jak się wyminąć. A gdy do mojej posesji dojeżdża szambowóz, to blokuje całą ulicę – dodaje Marta Burszcza.

Obawiają się blokowiska

Mieszkańcy Ponikwody twierdzą, że planowana inwestycja będzie dopiero początkiem zabudowywania okolicy blokami. – Łącznie może ich tu powstać czternaście – twierdzi Justyna Budzyńska i wymienia numery sąsiednich działek, na któ-

rych miałyby wyrosnąć takie zabudowa.

Ratusz potwierdza to tylko częściowo. – Przy ul. Goździkowej została również wydana decyzja o ustaleniu warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie dwóch budynków mieszkalnych wielorodzinnych z możliwością usług w parterze na działce nr 18 – przekazuje nam Anna Czerwonka. Wspomniana przez nią decyzja została wydana na wniosek osoby fizycznej i dotyczy bloków o takich samych parametrach, jak te dopuszczone w zeszłym roku. – Natomiast działki nr 17, 19/1, 19/2 i 1/23 nie zostały objęte decyzjami o ustaleniu warunków zabudowy.

Mieszkańcy czekają na plan

Dla terenów obejmujących też ul. Goździkową opracowany ma być plan zagospodarowania, który ma określić możliwy sposób wykorzystania tych nieruchomości.

Zdecydowała o tym w czerwcu Rada Miasta i na tej podstawie Urząd Miasta przyjmował wnioski dotyczące tego, co powinno się znaleźć w planie. Protestujący mieszkańcy Ponikwody zawnioskowali wspólnie o to, by w tej okolicy dominowała zieleni, a jedyną dopuszczalną zabudową były domy jednorodzinne mające nie więcej niż jedno piętro z poddaszem użytkowym.

– Nie może nagle wyrosnąć kolejne blokowisko pośród domków jednorodzinnych – stwierdza Anna Boreczek, członkini komitetu protestacyjnego. – Chcemy, żeby prezydent szanował obywateli tak samo, jak deweloperów.

Czy to miało tak wyglądać?

ALARM 24 Trzeba przebrnąć przez błoto, żeby przeczytać rozkład jazdy, a zatoki na przystankach wciąż są zamknięte. Nasza Czytelniczka skarży się na to, jak wygląda przebudowana ul. Herberta

Dominik Smaga

Ulica została przebudowana na zlecenie władz miasta między ul. Zemborzycką a Dunikowskiego. Kontrakt z drogowcami obejmował odnowę jezdni i chodników, budowę dwóch betonowych zatok przystankowych, przebudowę parkingu oraz poszerzenie miejsc postojowych i wykonanie nowych zatok do parkowania równoległego. Prace miały się zakończyć nie później niż w listopadzie.

Na jezdni jest nowy asfalt, na chodnikach świeżo ułożona kostka, a jednak nie wszystko wygląda tak, jak oczekivaliby tego mieszkańcy.

– Ulica, owszem, jest przejezdna, ale zatoczki dla autobusów wciąż nie działają, zaś ludzie taplają się w błocie przy prowizorycznych przystankach – skarży się nasza Czytelniczka. I rzeczywiście, nowe zatoki przystankowe są zagrodzone, a autobusy stoją na jezdni, co niekoniecznie podoba się kierowcom.

Ratusz tłumaczy, że z otwarciem zatok musi jeszcze poczekać.



Nasza Czytelniczka skarży się, że wyjeżdżający z osiedla mają słabą widoczność. A osoby chcące przeczytać rozkład jazdy zmuszone są brodzić w błocie

FOT. DOMINIK SMAGA

– Zostaną dopuszczone do ruchu dopiero po uzyskaniu odpowiedniej wytrzymałości betonu, prawdopodobnie nastąpi to w połowie stycznia – informuje Monika Głazik z biura

prasowego Ratusza. – Beton osiąga większość swojej pełnej wytrzymałości po upływie około 28 dni w temperaturze 20 stopni Celsjusza. Niższa temperatura może spowalniać wydłużenie

czasu wiązania i tym samym uzyskanie właściwej wytrzymałości.

Wyższa temperatura sprzyja betonowi, nie sprzyja za to pasażerom, którzy muszą brnąć przez błoto,

by dostać się do słupka z rozkładem jazdy. Tak zorganizowany został przystanek przy skrzyżowaniu z ul. Młodzieżową, dla autobusów jadących w kierunku Zemborzyckiej. Aby przeczytać

rozkład jazdy, trzeba brnąć w błocie.

Ratusz zapowiada, że to się zmieni.

– Sposób montażu słupa zlokalizowanego przy ul. Młodzieżowej zostanie poprawiony przez wykonawcę – deklaruje miasto.

Kolejnym problemem zgłaszanym przez naszą Czytelniczkę jest rozmiar zatoki dla samochodów parkujących wzdłuż ul. Herberta. – Parking zwiększono tak, że dłuższe samochody wystają na ulicę, zaś kierowcy wyjeżdżający z osiedla mają z jednej strony zerową widoczność – twierdzi mieszkanka osiedla.

Ratusz twierdzi, że wszystko jest zrobione tak, jak być powinno.

– Zatoki parkingowe zostały wykonane zgodnie z obowiązującymi przepisami i warunkami technicznymi, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne i ich usytuowanie – przekonuje Monika Głazik. – W ramach inwestycji uporządkowano również sytuację z miejscami parkingowymi.

Kontrakt na przebudowę ul. Herberta opiewał na 1,4 mln zł.

R E K L A M A

Szukasz mieszkania?

Nie przegap, możesz zaoszczędzić nawet 47 tys. zł!

Jeżeli lista Twoich postanowień noworocznych obejmuje zakup nowego mieszkania, to jest najlepszy moment na podjęcie decyzji. Właśnie ruszyła wielka obniżka cen na Osiedlu Panorama Lublin. Uwaga! Promocja ograniczona czasowo.



Noworoczna promocja obejmuje wszystkie lokale na inwestycji Osiedle Panorama Lublin znajdującym się przy ul. Garbarskiej. Ceny są tam obniżone o 200, 300 a nawet 500 zł/m² mieszkania. **Akcja trwa do 14 lutego, liczy się termin podpisania umowy rezerwacyjnej lub deweloperkiej.** Ceny katalogowe dostępne są na stronie: <https://ttsdevelopment.pl/nowe-mieszkania-lublin/>. Informacje na temat nowych promocyjnych cen dostępne są pod numerem telefonu: **730 608 312**.

Inwestycja Klasy PREMIUM

Osiedle Panorama Lublin powstaje w doskonałym miejscu na mapie miasta – blisko największego parku, w niedalekiej odległości od centrum, na wzniesieniu zapewniającym piękne widoki z najwyższych kondygnacji budynków. Ale nie tyl-

ko lokalizacja decyduje o atrakcyjności inwestycji. Wprowadzono tu szereg rozwiązań z myślą o komforcie przyszłych mieszkańców. Sprawdźcie jakie!

Oto atuty, które wyróżniają Osiedle Panorama Lublin:

- duże balkony i tarasy sięgające nawet 15 m²
- niestandardowa wysokość mieszkań usytuowanych na najwyższych piętrach od strony południowej – powyżej 4m!
- eleganckie wykończenie części wspólnych – dekoracyjne elementy drewniane na ścianach i szachtach, szerokie ościeżnice drzwi do mieszkań
- panele fotowoltaiczne na dachu każdego budynku – niższe rachunki za prąd do części wspólnych
- stacje ładowania pojazdów elektrycznych
- szybkie cichobieżne windy
- wideodomofony
- instalacja elektryczna z dotykowymi szklanymi włącznikami z funkcją Smart Home (sterowanie przez WiFi)
- instalacja systemu miejskiego ogrzewania z indywidualnym pomiarem zużycia



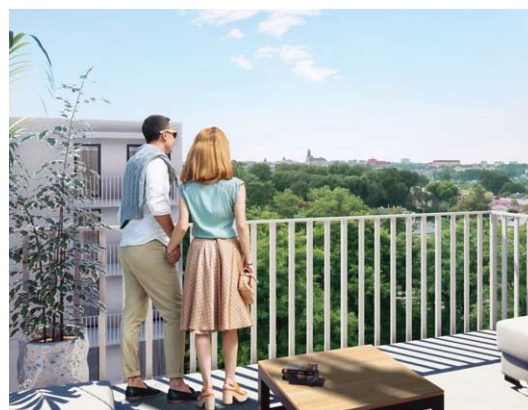
www.ttsdevelopment.pl

Biuro Sprzedaży:

ul. Nałęczowska 14 (XIII piętro), Lublin

+48 730 608 312,

bok@ttsdevelopment.pl





FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Studniówki z dodatkowymi zasadami

W sali Atelia hotelu Luxor w środę wieczorem bawiła się młodzież VIII LO zasiada za stołami. Była to bodaj pierwsza studniówka w naszym regionie po rocznej przerwie spowodowanej epidemią.

Na bal przyszło około 70-80 proc. uczniów trzecich klas VIII LO. Nie dużo mniej niż dwa lata temu, ale dyrektorka szkoły przyznaje, że

z roku na rok coraz mniej uczniów bierze udział w studniówkach. – Nie wiem z czego to wynika. Chyba młodzi ludzie są bardziej zamknięci w swoim świecie, mają

mniej relacji koleżeńskich. Ale bawimy się co roku wspaniale – zapewnia Lucyna Mądra, dyrektorka VIII LO w Lublinie. W tym roku są dodatkowe zasady bezpieczeństwa

związane z epidemią. Szkoła zapewnia, że przestrzega wszystkiego co zaleciło Ministerstwo Zdrowia i sanepid. Chodzi m.in. o usadzenie poszczególnych klas przy jednym stole czy

częstsze wietrzenie sali. Maseczki są obowiązkowe, ale tylko dla osób z obsługi. Uczniowie nie muszą ich nosić. – Zależy nam na tym, żeby młodzież nie chorowała, chodziła do szkoły, bo to

jest jednak klasa maturalna – zaznacza dyr. Mądra. (PUB)

więcej zdjęć
www.dziennikwschodni.pl

Miasto podzieliło pieniądze na kulturę

FINANSE Urząd Miasta rozdzielił 700 tys. zł na dotacje do dzielnicowych wydarzeń kulturalnych. Gdyby chciał obdzielić wszystkich, dając im tyle, o ile prosili, musiałby mieć do dyspozycji ponad 2,3 mln zł

W tym naborze o pieniądze rywalizowały 94 pomysły. Komisja postanowiła dofinansować 63 z nich. Pierwotnie planowano, że rozdzielonych zostanie 600 tys. zł, ale zgłoszonych projektów było tyle, że postanowiono zwiększyć pulę o 100 tys. zł. Największe dotacje wynoszą po 20 tys. zł. Tyle

przyznawano zazwyczaj podmiotom prowadzącym osiedlowe domy kultury, np. stowarzyszeniu Kultura Czubów po 20 tys. zł na jej kluby osiedlowe i dodatkowo po 12 tys. zł na zajęcia wakacyjne. Wśród podmiotów, którym przyznano po 20 tys. zł jest też stowarzyszenie Rondo (z Czechowa), któremu miasto dołoży do XII edycji projektu „Różny wiek,

podobne pasje”. 20 tys. zł dostał m.in. Zespół Tańca Ludowego „Mały Głusk” na zajęcia taneczno-wokalne dla młodzieży. Na liście dofinansowanych przez miasto projektów znajdziemy też np. „Międzypokoleniową Kawiarenkę Kulturalną na Czechowie”, którą organizuje fundacja Karuzela Aktywności. Miasto przyznało jej 10 tys. zł. Lubelska Liga

Gier Miejskich dostała 7 tys. zł na II Festyn Rodzinny, nie dostała natomiast ani złotówki na Dzień Dziecka, ani też na projekt „Wakacje na Górkach Czechowskich”. Miasto postanowiło dofinansować także V Spotkania w Kulturze Słowian organizowane przez Fundację Atoli, która na ten cel dostała z Ratusza 15 tys. zł. Wśród 63 projektów z dotacją

można znaleźć także Dzielnicowe Biesiady Patriotyczne z Wielkimi Dzielami Literatury Polskiej, które przygotowuje fundacja Szczęśliwe Dzieciństwo. Ratusz ma na to wyłożyć 8 tys. zł. Samorząd nie wyłoży pieniędzy na działalność Fantastycznego Centrum Kultury, które zostało zgłoszone do konkursu przez belżycką Federację Fantastyki Feniks.

Starala się ona również o pieniądze na projekt „Wakacje z Fantastyką”. Dotacje, których pełną listę można znaleźć na stronie dziennikwschodni.pl, dzieliła komisja konkursowa: Michał Karapuda (przewodniczący), Anna Pajdosz, Jolanta Pawlak-Paluszek, Monika Malicka, Jolanta Janoszczuk i Michał Rzędzian. (DRS)

Problem dużej wagi

ZDROWIE Co trzeci uczeń ma nadwagę – to oficjalne wyniki badań prowadzonych na zlecenie miasta wśród najmłodszych uczniów podstawówek. Na alarm bije też Najwyższa Izba Kontroli, która twierdzi, że system ochrony zdrowia nie zdaje w tej sprawie egzaminu

Dominik Smağa
Przez trzy lata, za zgodą rodziców, przebadano 4575 uczniów z najmłodszych klas. Sprawdzano ich wagę, wydolność fizyczną oraz ciśnienie tętnicze. Badania w 37 podstawówkach były prowadzone w ramach miejskiego programu „Jedź z głową”.

– Nadwagę stwierdzono u 1521 uczniów, a otyłość u 435 uczniów

– informuje Izolda Boguta z biura prasowego Ratusza. – Niewątpliwie ma na to wpływ wystąpienie epidemii, która pociągnęła za sobą konieczność nauki zdalnej i ograniczenia aktywności fizycznej – stwierdza Monika Lipińska, zastępca prezydenta Lublina ds. społecznych. – Program pomógł w diagnozowaniu stanu zdrowia uczniów klas I-III i wdrożeniu odpowiednich działań, które mają niwelować

stwierdzone problemy zdrowotne – podkreśla Boguta. Rodzice dzieci, u których stwierdzono problem, dostali zalecenia. Miejski samorząd postanowił wkroczyć tam, gdzie niedomaga publiczna służba zdrowia. A to, że niedomaga, stwierdziła już w grudniu Najwyższa Izba Kontroli. – Polskie dzieci są zaliczane do najszybciej tyjących w Europie – alarmuje NIK. – Nadwaga lub otyłość mają swoje konsekwencje zdro-

wotne, ale także społeczne. Zaburzenia metaboliczne utrudniają, a niekiedy wręcz uniemożliwiają zarówno edukację, jak i funkcjonowanie na rynku pracy. Mogą powodować absencję, niższą wydajność, a w przyszłości także wzrost liczby rent wypłacanych z powodu niepełnosprawności. Najwyższa Izba Kontroli stwierdza, że działania kolejnych ministrów zdrowia okazały się nieskuteczne. – Nie tylko nie doprowadziły

do spadku, ale nawet do zahamowania tempa wzrostu liczby dzieci i młodzieży z nadmierną masą ciała. Skala problemu rosła, choroba zaczęła dotyczyć coraz młodsze dzieci, a skuteczność terapii była niewielka – stwierdza NIK. Jej zdaniem zbyt długo trzeba czekać na wizytę u dziecięcego endokrynologa: w Lubelskiem średnio 198 dni (dane za I kwartał ubiegłego roku). Władze Lublina zapowiadają, że w dalszym ciągu będą

się starały wychwycić dzieci, którym trzeba pomóc. – Program „Jedź z głową” będzie nadal realizowany w latach 2022-24 – deklaruje Boguta. Zmieniają się jednak zasady. Ta sama grupa dzieci będzie obserwowana przez trzy kolejne lata. – Badania, zajęcia edukacyjne i promujące zdrowy styl życia i żywienia obejmą grupę uczniów klas I, która zacznie naukę w roku szkolnym 2022/2023 i kontynuowane będą do grudnia 2024 r.

Przybędzie kursów

KOMUNIKACJA Od poniedziałku znów będzie obowiązywał „zwykły” rozkład jazdy, czyli ten, według którego komunikacja kursowała przed 20 grudnia. Oznacza to, że częściej będą kursować linie: 17 • 26 • 31 • 57 • 150 • 151 • 158 • 159. Dotychczas jeździły w dzień powszedni co 20 minut, teraz



FOT. ARCHIWUM

będą odjeżdżać co kwadrans. Przybędzie również kursów na liniach: 4 • 11 • 12 • 13 • 16 • 29. Uruchomiona niedawno linia 46 nie będzie kursowała co 40, tylko co 30 minut. Na ulice powróci też poranny (i zarazem jedyny) kurs linii 922. (DRS)

Blok w śródmieściu

INWESTYCJE Nowy blok mieszkalny może powstać przy ul. Prusa 6 i 6a. Do Urzędu Miasta wpłynął wniosek o pozwolenie na budowę. Złożyła go spółka Centrum Prusa. Na parterze budynku miałyby się znaleźć lokale usługowe, we wniosku mowa jest również o dwóch

garażach podziemnych. Blok może mieć do 25 m wysokości. Ta sama firma wystąpiła również do Urzędu Miasta o zgodę na rozbiórkę dwóch domów jednorodzinnych stojących w miejscu planowanej inwestycji. (DRS)

Radni czekają na odtajnienie umowy

PUŁAWY Puławscy radni w środę otrzymali do wglądu umowę zawartą pomiędzy miastem Puławą, a Grupą Azoty S.A. Dokument został pozbawiony wcześniej danych, które sponsor hali sportowej uznał za tajemnicę handlową. Pełną treść umowy samorządowcy mają poznać po decyzji SKO

Nowa hala widowiskowo-sportowa przy Lubelskiej, po podpisaniu umowy tytułarnej ze sponsorem, nazywa się „Grupa Azoty Arena”. Za trzyletnie prawo na nazwy hali oraz możliwość szerokiego wykorzystania obiektu do celów marketingowych, chemiczny koncert zaproponował miastu określoną kwotę.

Jaką?

Tego nie wiemy, bo właśnie ta część podpisanej w listopadzie umowy została objęta przez firmę tajemnicą handlową.

Możliwość takiej ochrony podważają puławscy radni, którzy domagają się pełnej informacji ze strony prezydenta Puław. Podczas ostatniej sesji samorządowcy nie kryli zaskoczenia faktem, że jako pierwsi umowę w „zanonimizowanej” wersji otrzymała lubelska Fundacja Wolności, która wystąpiła o nią powołując się na ustawę o dostępie do informacji publicznej. Prezydent Paweł Maj wyjaśnił, że stało się tak dlatego, że razem z prawnikami Ratusza pracuje nad możliwością udostępnienia radnym pełnej umowy. W tej sprawie



Grupa Azoty Arena to jedna z najdroższych inwestycji w najnowszej historii miasta Puław

FOT. RS/ARCHIWUM

mają trwać rozmowy ze sponsorem sportowej areny.

Na razie jednak, zgody na zdjęcie tajemnicy handlowej z umowy nie ma. Podobnie jak decyzji o tym, by w drodze wyjątku, z jej

pełną treścią zapoznać radnych. Ratusz czeka na decyzję Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które jest w trakcie rozpatrywania odwołania złożonego przez wspomnianą fundację.

– Czekamy na to, co zrobi SKO. Jeśli kolegium uzna skargę za zasadną, to będzie oznaczało zdjęcie tajemnicy i odtajnienie umowy dla wszystkich. W przeciwnym razie, jeśli skarga zostanie odrzu-

cona, postaramy się zorganizować zamknięte spotkanie z radnymi, podczas którego prześlemy im utajnioną treść w takiej formie, która zostanie zaakceptowana przez obydwie strony umowy – tłumaczy Łukasz Kołodziej, kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miasta.

Przypomnijmy, że w podobnej sprawie sprzed kilku lat, w której przedmiotem sądowego sporu było utajnienie kwoty umowy tytułarnej na prawa do nazwy hali sportowej w Szczecinie (przez spółkę Netto), taki zabieg został uznany przez tamtejszy sąd administracyjny za niezgodny z prawem. WSA uznał wtedy, że kwota, jaka z tytułu umowy trafiła do miasta Szczecin, nie może być uznana za tajemnicę handlową firmy.

Rozpatrzenia skargi Fundacji Wolności przez lubelskie SKO możemy spodziewać się jeszcze w tym miesiącu. Do tego czasu miejskim radnym z Puław musi wystarczyć druk pozbawiony najważniejszej części sponsorskiego porozumienia.

RADOSŁAW SZCZĘCH

REKLAMA

**KAMERALNY
SŁAWIN**

**V ETAP
JUŻ W SPRZEDAŻY**

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2

**IMMOBILIA
POLSKA**

**LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ**



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

**ul. Sławinkowska/
Bukspanowa**



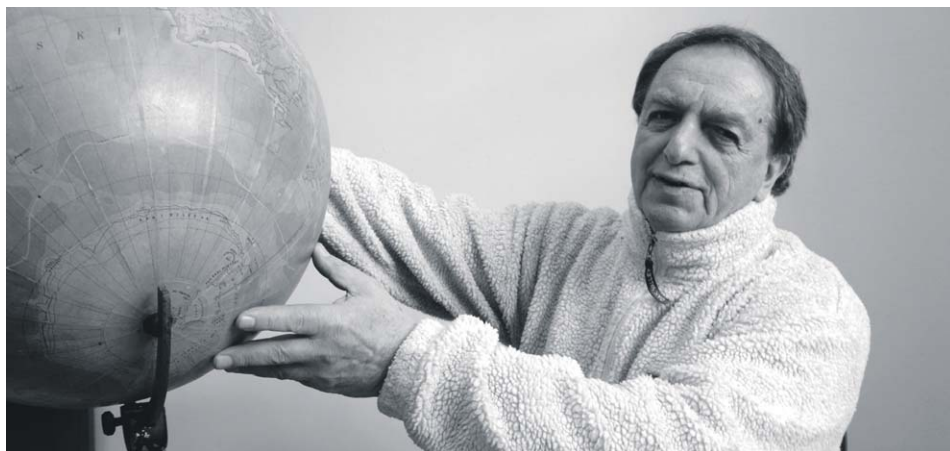
500 267 778 | kameralnyslawin.pl

Nie żyje Andrzej Piotrowski. Był dyrektorem Muzeum Badań Polarnych

Muzeum Badań Polarnych w Puławach poinformowało dzisiaj o śmierci dyrektora tej jednostki, Andrzeja Piotrowskiego. – Pozostanie w naszej pamięci i wspomnieniach – piszą pracownicy

Andrzej Piotrowski był absolwentem Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz podyplomowego studium na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował m.in. dla Polskiej Akademii Nauk oraz Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym.

Był pomysłodawcą, organizatorem i pierwszym dyrektorem Muzeum Badań Polarnych, które dzięki jego zaangażowaniu, powstało



przy ul. Czartoryskich w Puławach.

– Pozostanie w naszej pamięci i wspomnieniach. Rodzinie i najbliższym składamy kondolencje oraz wyrazy głębokiego współczucia – napisali w środę pracownicy puławskiego muzeum.

Jednostka miała zajmować się popularyzacją polskich badań polarnych. Cały czas czekała na swoje oficjalne otwarcie. Dyrektor Andrzej Piotrowski kipiał energią, zapalem, optymiz-

mem i nowymi pomysłami. Dzięki jego staraniom do muzeum trafiły setki eksponatów, materiałów wideo, zdjęć, minerałów, książek, a nawet skuter śnieżny używany przez polskich polarników. W przyszłości muzeum miało wzbogacić się także o śmigłowiec wykorzystywany w przeszłości na Antarktydzie. Planów dotyczących rozwoju MBP było znacznie więcej.

Andrzej Piotrowski zmarł 5 stycznia.

RS

Powiat o przebudowie, miasto o maszcie

RADZYŃ PODLASKI W listopadzie rondo im. Żołnierzy WiN zostało przepołowione. Wszystko przez transport elementów farm wiatrowych. Radni powiatu radzyńskiego chcą jednak, by na stałe przebudować rondo. A miasto planuje postawić tu maszt z flagą

Przewoźnik za zgodą GDDKiA i na swój koszt, przebudowuje **FRAGMENT** ronda, by mogły przejechać tamtędy pojazdy o dużych rozmiarach – mówił nam w listopadzie Łukasz Minkiewicz, rzecznik lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Wszystko przez składy z elementami farm wiatrowych, które z Gdańska i Gdyni trafiają do gminy Wisznice. – Niektóre przewożone elementy będą miały ok. 65 metrów długości, o masie do ok. 150 ton – tłumaczył Minkiewicz.

Na terenie gminy Wisznice powstaje 12 wiatraków, o łącznej mocy ok. 120 megawatów. Inwestorem jest firma Qair Polska, która jest częścią francuskiej grupy obecnej w 12 krajach i od 30 lat zajmującej się energią odnawialną na lądzie i na morzu.

W ramach tymczasowej organizacji ruchu, z ronda zdemontowano niektóre elementy. Okazuje się jednak, że samorząd powiatu



radzyńskiego chce, by rondo przebudować już na stałe.

– Rozmawialiśmy o tym na posiedzeniu komisji rewizyjnej.

Rondo powinno być płaskie, aby przewożenie podobnych wielkogabarytowych elementów w przyszłości nie wywoływało

na długie tygodnie bałaganu na wjeździe do miasta – uważa radny Jakub Jakubowski (Nasz Powiat).

Starosta przypomina, że rondo znajduje się na drodze krajowej: – Możemy jedynie zwrócić się do GDDKiA z takim wnioskiem i to uczynimy – zaznacza Szczepan Niebrzegowski (PiS).

Pomysł na rondo ma również samorząd miejski. – Miasto jest po pierwszych rozmowach w sprawie nowego urządzenia tego ronda. Chodzi o postawienie tam masztu – precyzuje Robert Mazurek (PiS), przewodniczący rady powiatu, a także koordynator projektu „Pod białą-czerwoną” w Radzynie Podlaskim. To rządowy program, który zakłada sfinansowanie masztów i flag wszędzie tam, gdzie mieszkańcy wykażą taką wolę i poprą to podpisami. – Pomysł spotkał się z akceptacją GDDKiA. Ale obecnie nie jest możliwa realizacja, bo rondo jest rozkopane – tłumaczy jeszcze Anna Wasak, rzeczniczka radzyńskiego magistratu. Z jej wiedzy wynika, że maszt będzie mógł stać w tym miejscu wiosną.

(EB)

Kolejna linia wozi pasażerów za darmo

ŁUKÓW Samorząd uruchomił trzecią bezpłatną linię autobusową. Ł3 można dojechać z ulicy Łapiguz na ulicę Farfak

Autobusy kursują od poniedziałku do piątku. Pierwszy startuje o godz. 5 rano, a ostatni o 20.30. W sumie kursów jest 15 dziennie. Linia skomunikowała peryferyjne części miasta.

Przypomnijmy, że pierwszy autobus komunikacji miejskiej wyjechał na ulice tego 29-tysięcznego miasta 19 czerwca ubiegłego roku. Pilotażowo samorząd wprowadził dwie linie, jedną nad zalew Zimna Woda, a drugą na dworzec PKP.



Uruchomienie transportu publicznego było obietnicą wyborczą burmistrza Piotra Płudowskiego. Za kursy odpowiada miejscowy PKS, a miasto rozlicza się z powiatem, który jest właścicielem spółki.

– Oczekiwania ludzi są takie, że chcą więcej tej komunikacji, tak aby objęła ona kolejne tereny miasta – przekonuje burmistrz. Stąd właśnie uruchomienie linii Ł3.

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że średnio ok. 400 mieszkańców korzystało w ciągu tygodnia z

przejazdów. 60 proc. pasażerów to dzieci i młodzież, a 20 proc. seniorzy. W 2021 roku, miasto wydało 200 tys. zł na bezpłatną komunikację, w tym roku na ten cel zabezpieczono prawie 800 tys. zł.

Oprócz linii Ł3 mieszkańcy mogą jeszcze korzystać z Ł2 na trasie od ul. Wereszczakówny do dworca PKP. Natomiast w okresie wakacyjnym ponownie uruchomiona zostanie linia Ł1, którą można dojechać nad zalew Zimna Woda.

(EB)



Orszak Trzech Króli w Lublinie



W Lublinie, Zamościu, Chełmie, Puławach i Świdniku, ale też m.in. w Garbowie czy Wojciechowie, zorganizowano dzisiaj Orszaki Trzech Króli. W Lublinie uczestnicy uroczystości Objawienia Pańskiego modlili się wcześniej w archikatedrze. Mszy przewodniczył metropolita lubelski arcybiskup Stanisław Budzik.

– Możemy przypuszczać, że mędrcy ze Wschodu byli wytrwałymi poszukiwaczami prawdy – powiedział podczas kazania arcybiskup Stanisław Budzik. – Nie ograniczali się do własnej tradycji. Nie zamykali się we własnym kręgu własnej kultury, ale sięgali dalej. Kierowali swoją uwagę również ku własnemu wnętrzu. W swoim sercu, w swoim sumieniu odczytali tajemniczy głos Boga, tajemnicze poruszenie ducha i poszli za nim. Szli długo i daleko, nieustannie zapatrzeni w niebo. Gwiazda ich prowadziła. Tęsknota przynaglała. Nie ufając swojej wiedzy, pytali o drogę, bowiem prawdziwą mądrością jest radzić się i pytać. A gdy znaleźli dzieciątko, złożyli przed nim swoje dary. Ludzka mądrość oddała głęboki pokłon mądrości przedwiecznej.

Po mszy barwny orszak przeszedł przy akompaniamencie scholi z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Orkiestry Dętej z Wilkołaza, z placu przed archikatedrą na pl. Zamkowy. Na zakończenie lubelskiego orszaku zaplanowano koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu wychowanków Młodzieżowego Domu Kultury nr 2.

Z tegorocznym Orszakiem w Lublinie związana jest także akcja charytatywna, polegająca na zbieraniu czapek, szalików, rękawiczek i ciepłych skarpet, które zostaną przekazane na rzecz lubelskiego Caritasu. (AA)



Patrz nie tylko w górę

KOMENTARZ „Telewizja śniadaniowa szuka naukowca – chemika z doktoratem, który opowie w programie na żywo, jak skutecznie umyć okna na święta” – to najzabawniejsze ogłoszenie, jakie zobaczyłam kilka lat temu na zamkniętej grupie fejsbukowej dla naukowców – popularyzatorów nauki. Film Netflix’a „Nie patrz w górę” („Don’t look up”) doskonale szydzi z zachowań społecznych mediów i świata polityki, ale utrwała też fałszywe stereotypy dotyczące nauki i naukowców.

Gdy tylko zorientowałam się, że film „Nie patrz w górę” opowiada o komedii, która za sześć miesięcy na uderzyć w Ziemię, przypomniały mi się rozmowy z kolegą astronomem, który z nieukrywaną frustracją opowiadał o regularnych telefonach z różnych mediów, rozemocjonowanych wizją obiektu lecącego wprost na naszą planetę. Co jak co – przyzwyczailiśmy się już, że media uwielbiają nagłówki wieszczące katastrofę, bo one nakręcają ruch w sieci – dlatego więc autor scenariusza wybrał kometa jako przyczynę nieuchronnej katastrofy? Tak, film jest satyrą – ona ma to do siebie, że trzeba zebrać w jednym miejscu jak najwięcej „oczywistych oczywistości” i pchnąć je w kierunku absurdu, ale zarówno kometa, jak



FOT. NETFLIX

i apokalipsa, wydają się już mocno zgrane.

Przyznaję, że do napisania tego tekstu zmobilizowały mnie wstrząsające poważne komentarze w sieci, których autorzy przekonywali o „głębokiej treści” filmu. Część komentujących uparczywie przypomina, że wszystko w filmie jest satyrą, ale jednocześnie ubolewa, że faktycznie nauka i naukowcy są ignorowani w dzisiejszym świecie przez media i polityków. Mamy w filmie rewelacyjnie zagrane sceny, w

których dwójka naukowców – Randall Mindy i Kate Dibiasky (Leonardo DiCaprio i Jennifer Lawrence), próbuje przebić się przez format telewizji śniadaniowej, by ogłosić swoje odkrycie. Niestety ich temat przegrywa z gorącym newsem o zawodzie miłośnym sławnej piosenkarki. Ogromnym rozczarowaniem kończy się też wizyta w Białym Domu, gdzie pani prezydentka (Meryl Streep), stylizowana na Donalda Trumpa, cieszy się, że naukowcom nie przechodzi przez usta „100

procent pewności” co do przewidywanej katastrofy. Śmiać się czy płakać?

Jeśli w założeniu autorów filmu mieliśmy się śmiać ze wszystkiego i wszystkich, to również z naukowców. Ale postaci Randall Mindy i Kate Dibiasky zostały tak skonstruowane, że czujemy tylko współczucie, widząc ich nieporadność i sposób traktowania przez otoczenie. Urastają do rangi bohaterów, którzy wiedzą najlepiej, jak ocalić świat (kto się oprze wrażeniu, że nie ma w tym

analogii do pandemii czy katastrofy klimatycznej?). Co prawda autor scenariusza wcisnął w kilka dialogów hasło „metoda naukowa” i „recenzja prac naukowych”, ale jakoś w całym filmie nie słyszymy o innych „kolegach naukowcach”, podpisujących się pod odkryciem głównych bohaterów. W ten sposób utrwalony zostaje mit naukowca, który dokonuje odkrycia w pojedynkę, a potem dużą część jego życia zajmuje „przebicie się” do szerszego grona odbiorców.

A skoro wspomniałam, że trudno powstrzymać się od nawiązań do bieżących wydarzeń, przytoczę przykład amantadyny i lekarza z Lublina, który mocno ją rozpropagował. Pisaliśmy w serwisie nauka.pap.pl, że w Polsce ok. 20 000 ludzi wykupiło lek, którego udowodnionym działaniem medycznym jest leczenie choroby Parkinsona, a nie COVID-19. W żadnym innym kraju taka sytuacja nie miała miejsca. Nie pomogły nawoływania innych ekspertów, by wstrzymać się z entuzjazmem do momentu zakończenia badań klinicznych. Nie pomogło rozpowszechnianie informacji, że bez przedstawienia solidnej dokumentacji medycznej żaden lekarz, który twierdzi, że amantadyna skutecznie zwalcza COVID-19, nie powinien być traktowany poważnie. Opinia pojedynczego naukowca nie ma bowiem nic wspólnego z oficjalnymi komunikatami instytucji naukowych. Mimo tego głos jednego lekarza wywołał lawinową reakcję społeczną. A wszystko przez to, że naukę ciągle zamykamy w haśle „Eureka!”.

I nawet w filmie satyrycznym autor scenariusza nie odważył się rozbić tego śmiechem.

URSZULA KACZOROWSKA/PAP NAUKA
W POLSCE



największa gazeta codzienna
w regionie

odwiedź nas na
www.dziennikwschodni.pl
facebook.com/dziennikwschodni
facebook.com/dziejesiewlublinie
facebook.com/lubelskisport
Instagram
Twitter

dziennik
WSCHODNI.pl
dajemy Wam słowo

Ptaki wróćą prowadzone przez gwiazdy

PRZYRODA Wiele naszych gatunków lęgowych odpoczywa obecnie w Afryce. Gdy podejmą drogę powrotną do miejsc rozrodu, w odnalezieniu się w przestrzeni pomoże im m.in. układ gwiazd. O związkach astronomii z ornitologią opowiada zoolog z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Zwierzęta świetnie odnajdują się w przestrzeni, czy to dzięki zmysłowi magnetycznemu, czy znakom terenowym – tutaj zresztą udział specjalny ma wyjątkowa gwiazda – Słońce. Dzięki światłu słonecznemu my i zwierzęta po prostu widzimy drzewa, rzeki, skały i możemy sobie układać lub modyfikować wewnętrzne mapy i plany podróży. Tych mechanizmów orientacji w terenie jest całkiem sporo, ale właśnie orientacja na konstelacje gwiazd jest czymś niesamowitym – zauważa prof. Piotr Tryjanowski z UPP, cytowany w informacji przekazanej przez uczelnię.

Tłumaczy, że jest to bardzo stary ewolucyjnie mechanizm i zauważa, że nawet żuki gnojowe potrafią spoglądać w niebo i kierować się Drogą Mleczną. Mistrzami gwiazdnej nawigacji jednak zdecydowanie są ptaki.

Na półkuli północnej świetnie orientują się one



FOT. PEXELS

względem Gwiazdy Polarnej, a przelatując na półkulę południową, ustawiają „kompas” względem Krzyża Południa.

Co w mózgu ma rudzik

Zoolog zapewnia, że istnieją prace eksperymentalne, dotyczące reakcji

ptaków na światło gwiazd. Ptaki umieszczano w specjalnych planetariach, gdzie manipulowano kątem nachylenia i jasnością „nieba”. Badania takie rozpoczęto już w latach 70. ubiegłego wieku, a z czasem zmieniła się technika i dokładność pomiarów.

W ubiegłym roku okazało się, że kompas gwiazdny, i to bardzo dokładny, posiadają gołębie miejskie, które przecież nie podejmują wędrówek, a całe ich życie często zamyka się na przestrzeni paru kilometrów kwadratowych. Niemniej jednak

komórki w ich mózgach są niesamowicie wrażliwe na drobne zmiany w natężeniu światła, co zresztą próbuje się wykorzystywać w poprawie funkcjonowania układu nerwowego ludzi. Jeszcze lepiej mechanizmy nawigacji gwiazdnej poznano u mu-

cholówek, pokrzewek i rudzika – doprecyzowuje prof. Tryjanowski. Gatunki te łączy nocny sposób migracji, wtedy, kiedy jest spokojniej i bezpieczniej.

Konstelacja Żuraw

Związki astronomii z ornitologią to także nazwy nadawane konstelacjom gwiazdowym. Na niebie znajdziemy Łabędzia, Gołębia, Kruka, Orła czy Żurawia.

Ornitolog radzi, aby – w oczekiwaniu na przyloty ptaków – wybrać się w nocy do ogrodu i nasłuchiwać. Pohukiwania rozpoczęły już sowy, a tuż po zmierzchu słychać pojedyncze kosy i rudziki. Warto wybrać się w ciemną okolicę, w miejsce niezanieczyszczone sztucznym światłem, aby usłyszeć mniej zestresowane ptaki i zyskać lepszy widok na niebo.

– Istnieją badania pokazujące, że obserwacje nieba i ptaków łączy dobroczynny wpływ na nasze umysły, na procesy pamięci, wyciszenie – słowem terapia pod zimowym niebem, z widokiem na gwiazdy i ptaki – podsumowuje badacz.

PAP – NAUKA W POLSCE

Coraz więcej zakażeń Omikronem

PANDEMIA W województwie lubelskim zdiagnozowano dwa kolejne przypadki zakażenia nowym wariantem Omikron. Pacjenci nie wymagają leczenia w szpitalu.

– W województwie lubelskim potwierdzono badaniami laboratoryjnymi trzy przypadki wariantu omikron wirusa SARS-COV-2 – poinformowała w środę Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego. – Poza wcześniej potwierdzonym przypadkiem zakażenia tym wariantem koronawirusa u osoby z Lublina, otrzymaliśmy potwierdzenie zakażenia u osób z Chełma i ze Świdnika.

Jak informuje rzeczniczka wojewody, to przypadki niezależne od ogniska w Lublinie.

– Nadal czekamy na wyniki sekwencjonowania u pięciu osób z kontaktu z osobą z Lublina. Osoby



zakażone wariantem Omikron nie mają objawów, które wskazywałyby na potrzebę hospitalizacji – zaznaczyła Strzępka. Za-

pewniła, że cały czas prowadzone jest „intensywne dochodzenie epidemiczne” i pobierane są wymazy od wszystkich, którzy

mieli kontakt z osobami zakażonymi wariantem Omikron.

W całym kraju potwierdzono do tej pory kilkadzie-

się przypadków zakażenia nowym wariantem, ale niewykluczone że jest ich znacznie więcej

FOT. UNSPLASH

się przypadków zakażenia nowym wariantem, ale niewykluczone że jest ich znacznie więcej. Mimo to nowych ostrych epidemicznych na razie nie będzie. – Trwający od kilku dni wzrost zakażeń to poświadczenie anomalia, a nie odwrócenie trendu – tłumaczył w środę na konferencji prasowej minister zdrowia.

– Od kilku dni mamy niepokojący trend wzrostu zakażeń. Dzisiaj o 10 proc. więcej niż tydzień temu, a w poprzednich dniach nawet o 20-25 proc. – zwrócił uwagę minister zdrowia Adam Niemiński.

Jak jednak wyjaśnił, te wyniki są na razie interpretowane jako „poświadczenie anomalia”. – W poprzednim roku było takie samo zjawisko, lokalne przejściowe zwiększenie przypadków, a potem kontynuacja trendu spadkowego – argumentował Niemiński.

Wskazał też na większą liczbę testów wykonywanych w ciągu ostatnich dni. – Wynikowość testów maleje. Z ogólnej liczby testów, 15 proc. okazuje się pozytywna – powiedział szef resortu zdrowia i dodał, że to relatywnie mało, biorąc pod uwagę, że wcześniej, przy szczycie zakażeń było to 30 proc. lub nawet więcej.

Wyjaśnił, że decyzje o wprowadzeniu nowych ostrych będą podejmowane wtedy, kiedy pojawią się argumenty potwierdzające zmianę trendu.

KATARZYNA PRUS

Stworzyłyśmy kolektyw

ROZMOWA Z Zuzanną Sklepowicz, kapitan koszykarek Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin

● Kiedy ostatni raz miałyście tygodniową przerwę między meczami?

– Szczerze mówiąc, to nie pamiętam. Bardzo dawno nie było takiego czasu, żebyśmy mogły potrenować aż przez tyle dni.

● To dobry moment na odpoczynek przed najważniejszymi meczami w sezonie.

– To prawda. Myślę, że to będzie czas, po pierwsze, na regenerację, a po drugie na to, żeby dopracować pewne aspekty naszej gry, dopracować pewne defensywne rozwiązania. Myślę, że wykorzystamy tę przerwę dobrze i będziemy gotowe na najważniejszą fazę sezonu.

● Trener Krzysztof Szewczyk niejednokrotnie mówił, że gracie powyżej swojego potencjału. To trochę skromne stwierdzenie, bo wasz potencjał widać chociażby w tych spotkaniach, gdzie gracie w dużym osłabieniu.

– Tak naprawdę to można powiedzieć, że nie pamiętam, kiedy rozegrałyśmy spotkanie w pełnym składzie, a mimo wszystko wyglądamy dobrze, uzupełniamy się i jesteśmy w stanie – jako cały zespół – zastąpić zawodniczkę, której nam brakuje. Wykonujemy dobrą pracę na treningach i stworzyłyśmy kolektyw, który dobrze też funkcjonuje w meczach, bo wygrywamy kolejne spotkania.

● Ile sił wam jeszcze zostało? Klaudia Niedzwiedzka mówiła na początku sezonu, że jesteście dobrze przygotowane do częstego grania.

– To prawda. Wydaje mi się, że przyszedł lekki moment zmęczenia, kiedy zaczęły się mecze w EuroCup i gra na dużej intensywności. Nasz trener przygotowania motorycznego też zmienił lekko trening, dopasował go do tego, jak funkcjonujemy i jak gramy. Aktualnie czujemy się bardzo dobrze fizycznie. Dziewczyny, które grają więcej mogą być lekko zmęczone, ale jest i dynamika, i energia.

● Dobrą energię widać w meczach ligowych. Macie na koncie tylko dwie porażki, jedno zaległe spotkanie do rozegrania, a do tego jesteście wysoko w tabeli.

– Wiemy, że przy tak dużej intensywności ważne dla nas jest to, żeby tej energii nie brakowało i żebyśmy były skoncentrowane. Nie pamiętam, kiedy rozegrałyśmy mecz w pełnym składzie, więc dajemy dużo tej energii. Dobrze na razie to funkcjonuje i chcemy, aby tak pozostało.

● Na początku sezonu, nieco kurtuazyjnie, mówiło się, że zagracie w EuroCup, zdobędziecie trochę doświadczenia. Przyzwyczyłyście się do gry w tych rozgrywkach, że tak dobrze wam idzie?

– Myślę, że wiele osób się nie spodziewało tego, że ta nasza przygoda z EuroCup będzie tak wyglądała. Nawet nie wiem, czy my same w to wierzyłyśmy.

Grałyśmy w końcu w kwalifikacjach, aby rozegrać jakieś spotkanie w EuroCup. To tylko pokazuje, jak dobrym zespołem jesteśmy, jak się rozumiemy, jak się dogadujemy na boisku i poza nim. Jesteśmy w stanie walczyć z każdym zespołem i wygrywać, nawet w Europie.

● Dwa miesiące grałyście bez Martiny Fassiny, która była wskazywana jako jedna z ważniejszych koszykarek w drużynie w tym sezonie.

– Dokładnie. Musiałyśmy załatać tę dziurę i zrobiliśmy to. Ostatnie dwa mecze grałyśmy bez Kamiah Smalls i Ivany Jakubcovej. Też dałyśmy sobie radę.

● Ta przerwa, spowodowana pozytywnym wynikiem testu na koronawirusa, bardzo zaburzyła twój sezon?

– Dwa, trzy tygodnie były dla mnie dość ciężkie. Odczuwałam tę przerwę i dość ciężko przechodziłam COVID. Pierwsze dwa tygodnie nie były łatwe, bo fizycznie czułam się gorzej, byłam zmęczona. Niestety, takie jest życie, trzeba sobie z tym poradzić. Staralam się też być cierpliwa. Sztab szkoleniowy i fizjoterapeuta kontrolowali nasze zdrowie. Później nieco odpuściliśmy, żeby nie wchodzić na zbyt duże obciążenia zbyt szybko. Teraz jest już wszystko w porządku.

● Patrząc po statystykach, dostajesz od trenera mniej minut na parkiecie, zdobywasz mniej punktów i wydaje się, że masz mniejszy wpływ na grę zespołu. Też tak to odczuwasz, czy liczby są mylące?

– Przede wszystkim zespół jest dużo silniejszy niż w zeszłym roku. Mamy lepsze zawodniczki, ta rola w drużynie jest podzielona na inne zawodniczki, które biorą na siebie odpowiedzialność. Ja robię swoje i akceptuję swoją rolę. Myślę, że w każdym meczu jakąś tam cegiełkę dokładam do tych zwycięstw czy też jak przegrywamy. Staram się pomagać zespołowi jak mogę i jestem z tego zadowolona.

ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF KURASIEWICZ



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Czwarty raz z gorzowiankami

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ Regeneracja, treningi i tygodniowe oczekiwanie na kolejne spotkanie. Koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin miały czas, żeby złapać drugi oddech przed najbliższym ligowym starciem. W niedzielę (godz. 18) podejmą u siebie PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów Wielkopolski

Krzysztof Kurasiewicz

Tygodniowy odpoczynek od gry na pewno jest potrzebny, bo lublinianki mają już „w nogach” 21 meczów o stawkę w tym sezonie – 11 w Energa Basket Lidze Kobiet i 10 w EuroCup.

– Myślę, że to będzie czas, po pierwsze, na regenerację, a po drugie na to, żeby dopracować pewne aspekty naszej gry, dopracować pewne defensywne rozwiązania. Myślę, że wykorzystamy tę przerwę dobrze i będziemy gotowe na najważniejszą fazę sezonu – mówi nam Zuzanna Sklepowicz, kapitan Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin.

Niektóre zawodniczki wracały także do zdrowia po kontuzji lub chorobie. Natalia Kurach, która na jednym z treningów zderzyła się z inną koszykarką, wystąpiła już w ostatnim ligowym spotkaniu z GTK Gdynia. Na ławce rezerwowych była z kolei Ivana Jakubcova, ale Słowaczka nie weszła na parkiet. Miejsca w składzie zabrakło za to dla Kamiah Smalls.

– Ivana będzie już gotowa do gry, natomiast w przypadku Kamiah to dopiero zobaczymy – przyznaje Krzysztof Szewczyk, trener akademiczek z Lublina. – Na pewno teraz jest dobry czas na odpoczynek. Po meczu z Gorzowem zaczynamy maraton spotkań, będziemy grać co trzy dni, do tego pod koniec stycznia dojdzie jeszcze Puchar Polski – wylicza.

W niedzielę do Lublina przyjedzie rywal, z którym „Pszczółki” spotkały się w tym sezonie już trzykrotnie – PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów Wielkopolski. Z każdej z tych konfrontacji obronną ręką wychodziły podopieczne Krzysztofa Szewczyka: 14 października w EuroCup (79:59), 24 października w EBLK (72:69) oraz 3 listopada w EuroCup (79:55).



FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

Trzeba jednak przyznać, że w żadnym z tych przypadków trener Dariusz Maciejewski nie mógł skorzystać ze wszystkich swoich zawodniczek. Brakowało albo Anny Makurat, albo Stelli Johnson, albo Dominiki Owczarzak. Amerykańska rozgrywająca wystąpiła w zaledwie czterech meczach obecnego sezonu (po dwa w EBLK i EuroCup), a teraz czeka na powrót do gry po kontuzji stawu skokowego.

Gorzowianki są na trzecim miejscu w ligowym zestawieniu – w 13 spotkaniach zgromadziły 21 punktów. Ostatnio zespół z zachodu Polski jest „w gazie”, bo wygrał cztery razy z rzędu, w tym z VBW Arką Gdynia (w zaledwie 9-osobowym składzie). Natomiast Pszczółka jest o dwie pozycje niżej, ma na koncie 11 starć i 20 punktów.

Szkoleniowiec gorzowskiego klubu może w największej mierze polegać na trójce zagranicznych koszykarek.

Świetny sezon rozgrywają Bułgarka Borislava Hristova (19.5 punktu) oraz dwie Amerykanki: Courtney Hurt (19.1 punktu i 6.5 zbiórki) i Stephanie Jones (14.8 punktu i 6.9 zbiórki).

Początek meczu Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin kontra PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów Wielkopolski zaplanowano na niedzielę na godz. 18. Bilety można kupić na stronie sklepazsumcs.pl: 10 zł (normalny) i 5 zł (ulgowy) lub w kasie hali MOSiR przed spotkaniem. Transmisja będzie dostępna na platformie internetowej InStat TV.

POPROWADZĄ KADRY MŁODZIEŻOWE

Zarząd Polskiego Związku Koszykówki wybrał trenerów, którzy poprowadzą kadry młodzieżowe w 2022 roku. W tym gronie znaleźli się Krzysztof Szewczyk i Marek Lebedziński, którzy już wcześniej pracowali z reprezentacjami kobiet. Pierwszy z nich będzie dalej opiekował się kadrą U-20, a drugi kadrą U-18.

Wielki talent opuszcza Polskę

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA Kacper Kozłowski żegna się z Pogonią Szczecin. Najmłodszy uczestnik szesnorocznego Euro przechodzi do Brighton & Hove Albion FC, którego zawodnikami są już dwaj inni nasi rodacy – Jakub Moder i Michał Karbownik. Utalentowany pomocnik najbliższe pół roku spędzi jednak w Belgii

18-latek trafił do klubu z portowego miasta w 2016 roku z Bałtyku Koszalin i już wtedy uznawany był za wielki talent polskiej piłki. Mając ledwie 15 lat debiutował w trzecioliigowych rezerwach „Dumy Pomorza”, a jeszcze przed 16. urodzinami po raz pierwszy zagrał w PKO BP Ekstraklasie, stając się najmłodszym debiutantem w XXI wieku oraz najmłodszym debiutantem w historii Pogoni (miał wówczas 15 lat, 7 miesięcy i 3 dni). W marcu 2021 roku zagrał po raz pierwszy w reprezentacji Polski zostając drugim najmłodszym debiutantem w historii kadry narodowej. Trzy miesiące później wystąpił z kolei w meczu finałów Mistrzostw Europy, stając się najmłodszym piłkarzem w historii imprezy. Dotąd zanotował sześć występów w reprezentacji Polski. Natomiast w Pogoni zagrał w 40 meczach w najwyższej klasie rozgrywkowej,



Kacper Kozłowski odchodzi z Pogoni Szczecin za rekordową sumę odstępnego

FOT. X-NEWS/PRESS FOCUS

w których strzelił cztery gole. Zgodnie z ustaleniami dokładna kwota transakcji nie została ujawniona przez Pogoń, ale klub zdradził, że jest to suma ośmiocyfrowa, a walutą transferu jest euro. Dodatkowo „Portowcy” zapewnili sobie również dwucyfrowy udział procentowy przy ewentualnym kolejnym transferze zawodnika.

Płatności za transfer piłkarza odbywać się będą w ratach przez najbliższe trzy lata. – Nadszedł moment, którego tak naprawdę wszyscy od pewnego czasu się spodziewaliśmy – mówi szef pionu sportowego Pogoni Szczecin Dariusz Adamczuk cytowany przez klubowy portal. – O usługi Kacpra od wielu lat zabiegało wiele klubów

i było oczywiste, że przyjdzie w końcu taka chwila, kiedy się pożegnamy. W 2021 roku kariera Kozłowskiego niesamowicie przyspieszyła, czego efektem jest transfer do Brighton. Wiem, że Kacper też trzymał kciuki za to, żeby wiosną mógł powalczyć z nami o najwyższe cele. Teraz trzymam kciuki, by robił karierę na miarę swojego talentu – dodał. – Tylko kluby z Premier League, a właściwie najbardziej zdeterminowane Brighton, były zdolne zaoferować satysfakcjonującą nasz klub kwotę. Wiemy że jest to rekordowa suma za piłkarza odchodzącego z naszej ligi. Dzięki pieniądзом z tego transferu będziemy mogli dalej rozwijać klub – zdradza Radosław Mroczek, prezes Pogoni. Gdzie wiosną będzie więc grać Kozłowski? Jego nowy klub zdecydował, że Polak zostanie wypożyczony do końca sezonu do lidera belgijskiej ekstraklasy Royale Union Saint-Gilloise.

Maraton w Bischofshofen

SKOKI NARCIARSKIE Ryoyu Kobayashi zmierza po drugi w karierze triumf w Turnieju Czterech Skoczni. W środę Japończyk okazał się najlepszy w konkursie przeniesionym z Innsbrucku do Bischofshofen. Najlepszy z Polaków – Piotr Żyła zajął 18 miejsce

Trzeci konkurs 70. Turnieju Czterech Skoczni miał tradycyjnie odbyć się na skoczni Bergisel w Innsbrucku. Niestety, przez niekorzystne warunki pogodowe, zwłaszcza silnie wiejący wiatr, zawody zostały odwołane. Do tego organizatorzy wpadli na pomysł, aby przenieść te zawody do Bischofshofen, gdzie zawsze finiszuje TCS.

W rywalizacji zabrakło Kamila Stocha, który został wycofany z imprezy i dostał wolne by odpocząć nieco od skoków, a następnie zacząć odbudowywać formę. Pod jego nieobecność najlepiej spisał się Piotr Żyła, który był 18. Popularny „Wiewiór” zaprezentował niezłą dyspozycję i dwa razy lądował na 130 metrze. Natomiast najlepszy okazał się kolejny raz Ryoyu Kobayashi. Japończyk skoczył 137 m i 137.5 m i wyprzedził drugiego w klasyfikacji Mariusa Lindvika i Halvora Egnera Graneruda. Z kolei drugi z faworytów do wygranej – Markus Eisenbichler był dopiero ósmy i niemalże stracił



Ryoyu Kobayashi jest w tym sezonie w znakomitej formie

FOT. X-NEWS/PRESS FOCUS

szansę nie tylko na triumf, ale może być mu ciężko o miejsce na podium. Wracając do Kobayashiego – śródowa wygrana była jego trzecim zwycięstwem w 70. TCS i w czwartek stał przed szansą na się-

gnięcie po kolejny triumf (konkurs zakończył się po zamknięciu wydania).

Po wyłonieniu zwycięzcy w TCS skoczkiwie nadal pozostaną w Bischofshofen. W sobotę na tej samej skoczni odbę-

dzie się kolejny konkurs indywidualny Pucharu Świata, a w niedzielę dojdzie do rywalizacji drużynowej. Oba konkursy będzie można obejrzeć na antenie TVN i Eurosportu, a także w aplikacji Player.

WYNIKI ŚRODOWEGO KONKURSU W BISCHOFSHOFEN

1. Ryoyu Kobayashi (137 m, 137.5 m) 291.3 pkt ● 2. Marius Lindvik (137.5 m, 135.5 m) 286.6 pkt ● 3. Halvor Egner Granerud (135.5 m, 135.5 m) 282.4 pkt ● 4. Karl Geiger (133 m, 136m) 280.8 pkt ● 5. Jan Hoerl (138 m, 132.5 m) 273.1 pkt ● 6. Manuel Fettner (137 m, 132.5 m) 273.1 pkt ● 7. Robert Johansson (133 m, 135 m) 270.4 pkt ● 8. Markus Eisenbichler (130 m, 140.5 m) 270.3 pkt ● 9. Michael Hayboeck (130.5 m, 131.5 m) 267.1 pkt ● 10. Yukiya Sato (137 m, 126.5 m) 262.9 pkt ● 18. Piotr Żyła (130 m, 130 m) 250.1 pkt ● 21. Dawid Kubacki (128.5 m, 131.5 m) 248.2 pkt ● 30. Jakub Wolny (124 m, 125 m) 224.7 pkt.

KLASYFIKACJA 70. TCS PO TRZECH KONKURSACH

1. Ryoyu Kobayashi 884.5 pkt ● 2. Marius Lindvik 866.6 pkt ● 3. Halvor Egner Granerud 845.8 pkt ● 4. Markus Eisenbichler 842.4 pkt ● 5. Karl Geiger 841.7 pkt ● 19. Piotr Żyła 628.6 pkt.

Bramkarz został w domu

PIŁKA RĘCZNA Dwóch zawodników Azotów Puławy pojedzie z reprezentacją Polski na turniej w Hiszpanii

Biało-Czerwoni zmierzają się z Iranem i Hiszpanią. Miała być jeszcze Japonia, ale azjatycka drużyna odwołała swój przyjazd z powodu zakażeń koronawirusem. Turniej w Hiszpanii jest ostatnim sprawdzianem przed finałami mistrzostw Europy, które rozpoczną się 13 stycznia. Dzień później Polska rozegra w Bratysławie pierwszy mecz z Austrią.

Do stolicy Słowacji selekcjoner Patryk Rombel zabierze 18 zawodników, na turniej w Hiszpanii poleciało 19. W domu został bramkarz Azotów Puławy Mateusz Zembrzycki. Przegrał rywalizację z bardziej doświadczonymi w reprezentacji Adamem Morawskim z Orlen Wisła Płock i Mateuszem Korneckim z Łomży Vive Kielce. W kadrze są dwaj pozostali puławianie. To leworeczny rozgrywający Rafał Przybylski oraz obrotywy Dawid Dawydzik. Przybylski jest w komfortowej sytuacji jako jedyny zawodnik na prawej połowie rozegrania. Selekcjoner raczej nie zrezygnuje z takiego gracza na tej pozycji.



Rozgrywający Rafał Przybylski (z piłką) jest jednym z dwóch zawodników Azotów Puławy, który ma szansę na wyjazd na mistrzostwa Europy

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Niewiadomą jest wyjazd na ME Dawida Dawydzika. Uczestnik ostatnich mistrzostw świata i Europy walczy o miejsce na obrocie z bardziej doświadczonymi Maciejem Gębala z SC DHfK Lipsk i Kamilem Syprzakiem z PSG. Realnie patrząc najgroźniejszym rywalem puławianina będzie czwarty z graczy na tej pozycji Patryk Walczak z Vardaru Skopje. Wszystko wskazuje na to, że trener Rombel zdecyduje się

na wariant z trzema obroto- wymi. Decyzja zapadnie po turnieju w Hiszpanii. W domu został także rozgrywający Łomży Vive Kielce Szymon Sićko. Na początku grudnia piłkarz powrócił do treningów po urazie i jest szansa, że pojedzie na ME. W porównaniu do grudniowego turnieju w Gdańsku, do kadry dołączyli grający w Bundeslidze Piotr Chrapkowski i Maciej Gębala oraz występujący w Szwecji

Melwin Beckman. Wobec nieobecności Japonii hiszpańska federacja wprowadziła zmiany w terminarzu turnieju. W czwartek wieczorem gospodarze zagrali z Iranem. Ten mecz zakończył się po zamknięciu wydania. Terminy spotkań Polski podczas turnieju w Hiszpanii: piątek, 7 stycznia: Polska – Iran (godzina 20) ● sobota, 8 stycznia: Hiszpania – Polska (20). Mecze pokaże TVP Sport.(GROM)

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI PIŁKARZY RĘCZNYCH NA TURNIEJ W HISZPANII

Bramkarze: Mateusz Kornecki (Łomża Vive Kielce), Adam Morawski (Orlen Wisła Płock).
Lewoskrzydłowi: Przemysław Krajewski (Orlen Wisła Płock), Jan Czuwara (Vardar Skopje).
Lewi rozgrywający: Kacper Adamski (Energa MKS Kalisz), Damian Przytuła (Górniki Zabrze), Ariel Pietrasik (Otmara St. Gallen), Piotr Chrapkowski (Magdeburg), Melwin Beckman (Aranas).
Środkowi rozgrywający: Maciej Piliński (Energa MKS Kalisz), Michał Olejniczak (Łomża Vive Kielce), Piotr Jędraszczyk (Piotrkowianin).
Prawi rozgrywający: Rafał Przybylski (Azoty Puławy).
Prawoskrzydłowi: Arkadiusz Moryto (Łomża Vive Kielce), Michał Daszek (Orlen Wisła Płock).
Obrotowi: Maciej Gębala (SC DHfK Lipsk), Dawid Dawydzik (Azoty Puławy), Patryk Walczak (Vardar Skopje), Kamil Syprzak (PSG).

Lubelscy biegacze na start

LEKKOATLETYKA Okazją do sprawdzenia formy będzie bieg City Trail z Nationale-Nederlanden, który jest zaplanowany na sobotę, 8 stycznia. Rywalizacja odbędzie się tradycyjnie nad Zalewem Zemborzyckim. Biegowi na 5 km towarzyszyć będą zawody dla dzieci i młodzieży. Rejestracja do sobotnich zawodów trwa na www.citytrail.pl

Cykl City Trail to pięć biegów, które zostaną rozegrane na przestrzeni sześciu jesienno-zimowych miesięcy (od października 2021 do marca 2022). Klasyfikacja generalna będzie stworzona na podstawie trzech najlepszych wyników, więc nadal jest możliwość, by dołączyć do cyklu i wywalczyć pamiątkowy medal, a być może także nagrody. Warto wspomnieć, że poza klasyfikacją open kobiet i mężczyzn, po zakończeniu cyklu nagrodzone zostaną także najszybsze zawodniczki i najlepsi zawodnicy z poszczególnych kategorii wiekowych, a jest ich łącznie aż dwanaście. Sytuacja w czołówce wygląda następująco: wśród kobiet prowadzi zwyciężczyni grudniowego biegu oraz druga zawodniczka listopadowej imprezy – Dominika Łukasiewicz; w męskiej rywalizacji liderem jest najszybszy w listopadzie i grudniu – Damian Świerdzewski.

Start sobotniego biegu głównego odbędzie się tradycyjnie o godz. 11. Wcześniej – o godz. 9.20 rozpoczną się zawody CT Junior (w pięciu kategoriach wiekowych). Rejestracja do zawodów odbywa się na stronie www.citytrail.pl, ale będzie możliwa także w dniu biegu – w biurze zawodów, które będzie zlokalizowane w okolicy Kempingu Dąbrowa nad Zalewem Zemborzyckim i będzie działać w godz. 8.30-10.30.

Warto zaglądać również na profil imprezy na Facebooku, gdzie pojawia się wiele ciekawostek oraz zdjęcia z biegów. Zawody są dofinansowane ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Miasta Lublin. Kolejne terminy biegów CT w Lublinie to 5 lutego i 5 marca.

Lotto (4.01)

8, 23, 25, 36, 39, 49.

Lotto Plus (4.01)

1, 16, 25, 32, 37, 45.

Multi Multi (6.01), godz. 14

9, 10, 11, 17, 28, 30, 32, 41, 42, 44, 45, 49, 50, 51, 55, 65, 67, 72, 76, 78. Plus 44.

Multi Multi (5.01), godz. 21.50

6, 7, 14, 15, 16, 18, 26, 37, 39, 41, 45, 51, 52, 54, 55, 59, 61, 70, 71, 80. Plus 7.

Multi Multi (5.01), godz. 14

1, 5, 8, 14, 15, 20, 23, 25, 26, 33, 34, 35, 37, 47, 54, 59, 67, 70, 72, 76. Plus 37.

Multi Multi (4.01), godz. 21.50

17, 18, 22, 26, 27, 30, 31, 40, 43, 49, 55, 62, 63, 64, 65, 71, 72, 73, 76, 80. Plus 55.

Mini Lotto (5.01)

9, 11, 20, 21, 37.

Mini Lotto (4.01)

5, 7, 8, 11, 30.

Ekstra Pensja (5.01)

2, 4, 5, 28, 30 – 2.

Ekstra Pensja (4.01)

10, 24, 26, 28, 32 – 2.

Ekstra Premia (5.01)

3, 14, 18, 23, 29 – 1.

Ekstra Premia (4.01)

2, 10, 12, 25, 34 – 2.

Kaskada (6.01), godz. 14

3, 4, 6, 9, 10, 12, 13, 15, 17, 19, 22, 23.

Kaskada (5.01), godz. 21.50

5, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 16, 17, 19, 20, 21.

Kaskada (5.01), godz. 14

1, 4, 6, 7, 10, 11, 13, 17, 18, 22, 23, 24.

Kaskada (4.01), godz. 21.50

3, 4, 5, 8, 14, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 22.

Super Szansa (6.01), godz. 14

4, 8, 5, 5, 2, 4, 2.

Super Szansa (5.01), godz. 21.50

8, 4, 7, 0, 3, 6, 4.

Super Szansa (5.01), godz. 14

3, 4, 8, 8, 6, 3, 5.

Super Szansa (4.01), godz. 21.50

3, 9, 8, 0, 5, 1, 3.

**KALENDARZ IMPREZ
SPORTOWYCH NA DNI
7-10 STYCZNIA****Koszykówka**

- **Energia Basket Liga kobiet:** Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin – Polska Strefa Inwestycji Enea Gorzów Wielkopolski, w niedzielę o godz. 18 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli przy Al. Zygmunta w Lublinie.
- **I liga kobiet:** AZS UMCS Lublin – Mon-Pol Płock, w sobotę o godz. 14 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli przy Al. Zygmunta w Lublinie.

Siatkówka

- **PlusLiga:** LUK Lublin – Ślepsk Malow Suwałki, w poniedziałek o godz. 20.30 w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie.
- **Tauron 1. liga mężczyzn:** Polski Cukier Avia Świdnik – Olimpia Sulęcín, w sobotę o godz. 17 w hali SP nr 7 przy ul. Armii Krajowej w Świdniku.
- **II liga mężczyzn:** Trójka Międzyrzec Podlaski – BAS Białystok, w sobotę o godz. 17 w hali ZPO nr 3 przy ul. Leśnej w Międzyrzeczu Podlaskim.

Biegi

- **Bieg City Trail z Nationale-Nederlanden,** w sobotę od godz. 9.20 (biegi w pięciu kategoriach wiekowych w ramach City Trawl Junior) i godz. 11 (bieg główny) nad Zalewem Zembrzyckim w Lublinie. Do udziału w biegu będzie można się zapisać także w sobotę, w biurze zawodów, które będzie się znajdowało w okolicy Kempingu Dąbrowa nad Zalewem Zembrzyckim. Biuro będzie czynne w godz. 8.30-10.30.

Piłka nożna

- **II Grand Prix XXVIII Mistrzostw Lublina w futsalu,** w niedzielę od godz. 15 w hali Uniwersytetu Przyrodniczego przy ul. Głębokiej w Lublinie.

Tenis stołowy

- **Ekstraklasa kobiet:** Akademia Zamojska Zamość – AZS UE Wrocław, w piątek o godz. 12 w hali ZSP nr 3 przy ul. Zamoyskiego 62 w Zamościu
- **Akademia Zamojska Zamość – SKTS Sochaczew,** w niedzielę o godz. 16 w hali ZSP nr 3 przy ul. Zamoyskiego 62 w Zamościu.
- **Lotto Superliga mężczyzn:** Akademia Zamojska Zamość – ASTS Olimpia-Unia Grudziądz, w piątek o godz. 18 w hali ZSP nr 3 przy ul. Zamoyskiego 62 w Zamościu. (LUKISZ)

Lech z najlepszą frekwencją, Motor na 20 miejscu

PIŁKA NOŻNA Portal transfermarkt przygotował zestawienie stadionów, na których pojawia się najwięcej kibiców. Na pewno dla nikogo nie będzie zaskoczeniem, że tę klasyfikację wygrał Lech Poznań. Średnio spotkania ligowe „Kolejorza” ogląda 18403 kibiców. W gronie 30 najlepszych klubów znalazły się także dwa z województwa lubelskiego: Motor i Górnik Łęczna

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W pierwszej dziesiątce jest tylko jedna ekipa spoza PKO BP Ekstraklasy. Chyba nietrudno trafić, że chodzi o pierwszoligowy Widzew Łódź. Spotkania byłych mistrzów Polski śledzi regularnie po kilkanaście tysięcy widzów. Średnio wychodzi, że na jednym spotkaniu jest ich dokładnie 15746. Lepszy jest jedynie Lech. Na podium znajduje się jeszcze Wisła Kraków, która minimalnie przegrała z Widzewem – 15736.

Ponad 10 tysięcy fanów pojawia się jeszcze na dwóch stadionach: Legii Warszawa (14802) i Górnika Zabrze (13230). Wynik „Wojskowych” to na pewno efekt bardzo słabego sezonu stołecznego klubu. Z kolei w Zabrzu bez wątpienia pomógł transfer Lukasa Podolskiego.

Niemal 10 tysięcy widzów pojawia się jeszcze na meczach: Śląska Wrocław (9716) i Lechii Gdańsk (9391). Tuż poza pierwszą dziesiątką uplasował się najlepszy drugoligowiec, czyli Ruch Chorzów z wynikiem 5890 kibiców na jedno spotkanie.

Na 20 miejscu, jeżeli chodzi o frekwencję znajduje się Motor Lublin. Mecze żółto-biało-niebieskich w rundzie jesiennej z wysokości trybun obejrzało dokładnie 33860 kibiców. A skoro na Arenie było ich 10, to łatwo policzyć, że średnia wynosi 3386. Najwięcej fanów było obecnych na stadionie przy okazji starcia z Ruchem Chorzów (9237). Najgorzej było za to przy okazji ostatniego pojedynku ligowego ze Śląskiem II Wrocław. Na początku grudnia oglądało go jedynie 1524 widzów.

Tuż za plecami drużyny Marka Saganowskiego uplasował się drugi



Mecz Pucharu Polski pomiędzy Motorem Lublin, a Legią Warszawa oglądało 14914 osób. To spotkanie nie było jednak brane pod uwagę w klasyfikacji

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

klub z naszego regionu – Górnik Łęczna, który zajął 22 lokatę. Mecze zielono-czarnych w ekstraklasie ogląda średnio 2926 osób. Jeżeli chodzi o kluby z ekstraklasy, to gorzej pod tym względem wypadły: Zagłębie Lubin, Warta Poznań oraz Wisła Płock. To właśnie „Nafciarze” zamykają 30 klubów w klasyfikacji portalu transfermarkt. W przypadku ekipy Kamila Kieresia rekordowy był mecz z Lechem (4528), a najgorszy wynik Górnik zanotował przy okazji spotkania z Piastem Gliwice (2043).

KLUBY Z NAJWYŻSZĄ FREKWENCJĄ W POLSCE (MECZE LIGOWE)

1. Lech Poznań	18403	16. Arka Gdynia	3931
2. Widzew	15746	17. Piast Gliwice	3479
3. Wisła Kraków	15736	18. Stal Mielec	3431
4. Legia Warszawa	14802	19. Bruk-Bet	3421
5. Górnik Zabrze	13230	20. Motor Lublin	3386
6. Śląsk Wrocław	9716	21. Podbeskidzie	3072
7. Lechia Gdańsk	9391	22. Górnik Łęczna	2926
8. Cracovia	6796	23. Zagłębie Lubin	2782
9. Jagiellonia	6792	24. GKS Tychy	2630
10. Pogoń Szczecin	6739	25. Miedź Legnica	2332
11. Ruch Chorzów	5890	26. GKS Katowice	2226
12. Korona Kielce	4657	27. Odra Opole	1949
13. ŁKS	4342	28. Skra Cz-wa	1903
14. Radomiak	4264	29. Warta Poznań	1702
15. Raków Cz-wa	3964	30. Wisła Płock	1654

Sparta raczej będzie walczyć o utrzymanie

HUMMEL IV LIGA W grupie pierwszej sporo klubów ma jeszcze szansę, żeby wskoczyć do czołowej szóstki i tym samym zapewnić sobie utrzymanie. Patrząc w tabelę w tym gronie jest także Sparta Rejowiec Fabryczny. Drużyna Bartosza Bodysa w czterech ostatnich kolejkach rundy zasadniczej ma jednak zdecydowanie najtrudniejszy terminarz

Sparta wznowi walkę o ligowe punkty od wyjazdu do Lublina, gdzie zmierzy się z wiceliderem Motorem II. W kolejnej serii gier będzie domowe spotkanie z trzecią Lublinianką. W ramach 21. kolejki Andrzej Głowacki i spółka zmierzą się za to z czwartym Górnikiem II Łęczna i to na wyjeździe. A na koniec czeka ich jeszcze mecz u siebie z Opolaninem Opole Lubelskie, który również liczy się w grze o szóstkę.

– Wiosną chcemy jeszcze poprawić nasz dorobek. Wiadomo, że będzie ciężko. Może nie chodzi nawet o to, że nie wierzymy w możliwość awansu do grupy mistrzowskiej, bo boisko wszystko zweryfikuje. Nie ma jednak co ukrywać, że musimy naprawić naprawdę świetnie

wystartować, żeby się tam znaleźć. Można powiedzieć, że terminarz nie jest dla nas korzystny. Dlatego bardziej myślimy o tym, żeby dobrze się przygotować do wiosny i zdobyć tyle punktów, ile się da, żeby do drugiej części sezonu przystąpić z dobrej pozycji – wyjaśnia Bartosz Bodys.

Wiadomo już, że w jego drużynie w nowym roku zabraknie dwóch ważnych postaci. Przede wszystkim młodzieżowca Kornela Kwiatosza. A dodatkowo także Michała Kasperka. – Kornel na okres matury postanowił przenieść się niżej i będzie grał w Unii Rejowiec. Michał z racji obowiązków w pracy jest mniej dyspozycyjny i ciężko mu funkcjonować na tym poziomie rozgrywek. Dlatego albo poszuka klubu

w niższej lidze albo na razie odpocznie od piłki – wyjaśnia trener Sparty.

A to oznacza, że w zimie czeka go ciężkie zadanie, bo musi znaleźć nowego młodzieżowca. Na razie brakuje konkretów, ale szkoleniowiec ma już kilku zawodników na oku. – Szukamy młodzieży i to na już. Są jakieś przymiarki i zapraszamy do nas zawodników. Zobaczymy jednak co z tego wyjdzie. Wiadomo, że w trakcie sezonu nie jest łatwo pozyskać dobrego młodzieżowca – przekonuje trener Bodys.

I dodaje, że punktów na koncie jego zespołu powinno być więcej. Co ciekawe, przedostatnia Włodawianka właśnie w meczach ze Spartą wywalczyła aż sześć ze swoich 13 „oczek” w 2021 roku. – Przynajmniej pięć-sześć punktów

oddaliśmy w głupi sposób. Po pierwsze chodzi o spotkania z Włodawianką, a po drugie niefortunny mecz z POM Iskrą. Gdyby nie ta porażka, to teraz my moglibyśmy być w szóstce, a nie klub z Piotrowic. Poprzednia runda nam się jednak nie układała. Nie potrafiliśmy ustabilizować formy. Mieliliśmy momenty, w których seryjnie traciliśmy punkty. Jak już pojawiało się światło w tunelu, to szybko po lepszej serii przychodziły znowu porażki – wyjaśnia opiekun zespołu z Rejowca Fabrycznego.

(LUKISZ)

Wszystko wskazuje na to, że na wiosnę Sparta będzie się broniła przed spadkiem

FOT. TOMASZ TOMCZEWSKI



Dąbrowski się rozkręca

RAJDY To był najdłuższy odcinek specjalny tegorocznej edycji Rajdu Dakar, liczący aż 465 kilometrów. Ze świetnej strony pokazał się Konrad Dąbrowski z Duust Rally Team, który był szybszy niż chociażby zwycięzca etapu poprzedniego, Joaquim Rodrigues

Ukształtowanie terenu było inne, niż to w pierwszych etapach – tym razem dominowało twarde podłoże, które nie należy do ulubionych Konrada, za to pod koniec odcinka specjalnego pojawiło trochę wydm oraz piasku. Przez całą trasę dobre tempo utrzymał Konrad Dąbrowski, który dzięki swojej postawie trzecim juniorem etapu i zajął 8. miejsce w klasy Rally2, a także 30. w klasyfikacji generalnej. Do legendarnego już zawodnika na pozycji 29, Toby'ego Price'a, stracił 33 sekundy. Te wyniki sprawiły, że młody Polak awansował w klasyfikacjach po czterech etapach Rajdu Dakar. W klasyfikacji generalnej przesunął się na 37. miejsce, w Rally2 na 12. miejsce. Zawodnik DUUST Rally Team przyznał, że wypełnił swój plan i choć był to dobry dzień, podczas którego czuł się najlepiej od początku rajdu, to dalej woli wydmy od terenu, po którym poruszał się podczas czwartego etapu: Drugi polski motocyklista startujący w Rajdzie Dakar, Maciej Giemza z Orlen Teamu, był 39, tracąc do Konrada Dąbrowskiego równe 5 minut. W klasyfikacji generalnej po wszystkich dotychczasowych etapach utrzymał 33. pozycję. Kolejnego dnia na zawodników czeka pierwsza z dwóch pętli wokół Rijadu – stolicy Arabii Saudyjskiej. Pierwszą część odcinka specjalnego o długości 346 kilometrów stanowi sekcja wyłącznie kamieni, za to reszta trasa pełna będzie wydm.

Paulina Masna (z piłką) zdobyła w środę 6 bramek, ale w kluczowym momencie została zatrzymana przez Monikę Maliczkiwicz

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Jedyny taki mecz

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH MKS FunFloor Perła Lublin przegrał „świętą wojnę” z MKS Zagłębie Lubin. Zespół Moniki Marzec zaprezentował jednak kawał dobrego szczypiorniaka

Wiele wskazuje, że bezpośrednie mecze pomiędzy ekipami z Lubina i Lublina rozstrzygną o losach mistrzostwa Polski. W środę mieliśmy drugą odsłonę „świętej wojny” w tym sezonie. Pierwszą na swoją korzyść rozstrzygnął MKS FunFloor Perła, ta przedwcześnie zakończyła się triumfem Zagłębia.

Podopiecznym Moniki Marzec trzeba jednak oddać, że grały one z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Można tylko żałować, że reszta ekip w Superlidze wyraźnie odstaje od wspomnianego duetu. Gdyby było inaczej, to tak pasjonujące

mecze byłyby standardem, a tak można je oglądać tylko od święta.

W Lubinie zażarta walka trwała przez pełne 60 min. Żadna z drużyn nie potrafiła zbudować większej przewagi, chociaż trzeba zaznaczyć, że przez większość spotkania to lublinianki były na prowadzeniu. Maksymalna różnica wynosiła jednak trzy bramki. Większa być nie mogła, bo przyjezdne miały spory problem z przepisowym zatrzymywaniem akcji rywalek. W całym meczu spędziły na ławce kar aż 18 min. Dla porównania rywarki na niej przesiedziały tylko 8 min.

Zagłębie zwycięstwo zapewniło sobie dopiero w samej końcówce. Na pro-

wadzenie wyprowadziła je w 53 min Adrianna Górna. W samej końcówce ekipę Moniki Marzec mogła uratować jeszcze Paulina Masna, ale w kluczowym momencie przegrała indywidualny pojedynek z Moniką Maliczkiwicz.

Bohaterką środowej rywalizacji była zdecydowanie Kinga Jakubowska, która zdobyła aż 9 bramek, a dodatkowo zaliczyła kilka efektownych asyst. W lubelskiej drużynie wyróżniły się Masna oraz Oktawia Płomińska. Obie zdobyły po 6 bramek, chociaż lepsze wrażenie po sobie zostawiła ta druga, która świetnie kończyła kontrataki.

MKS Zagłębie Lubin - MKS Fun-

Floor Perła Lublin 28:25 (13:14)

Zagłębie: Maliczkiwicz, Wąż – Jakubowska 9, Górna 5, Kochaniak-Sala 5, Mattielli 2, Zawistowska 2, Galińska 2, Łabuda 1, Grzyb 1, Milojevic 1, Drabik, Hartman, Miłek, Noga. **Kary:** 8 min.

Perła: Wdowiak, Gawlik – Masna 6, Płomińska 6, Roszak 4, Achruk 4, Szarawaga 3, Więckowska 2, Anastasio, Gęga, Pietras, Portasińska, Szynkaruk, Zagrajek. **Kary:** 18 min.

Sędziowali: Piechota i Leszczyński (obj. Płock). **Widzów:** 1000.

1. Zagłębie	12	33	372-288
2. Perła	12	30	362-282
3. Kobierzycze	11	18	286-264
4. Jarosław	11	18	272-291
5. Piotrcovia	11	15	274-284
6. Młyny	11	11	250-277
7. Start	11	9	261-316
8. Korona	11	1	271-346

8 stycznia: Jarosław – Start ● Kobierzycze – Młyny ● Piotrcovia – Korona.

Wielkie dni naszego MMA

MMA Zawodnicy z województwa lubelskiego poznali rywali podczas wielkich imprez

Już 15 stycznia do klatki KSW wejdzie Hubert Szymajda. Świdniczanin w Netto Arena zmierzy się z Kacprem Kozioreńskim. Dla popularnego „Maupa” będzie to drugie spotkanie z KSW. Pierwsze miało miejsce w 2019 r., ale podczas KSW 48 w hali Globus przegrał z Shamillem Musaevem. Rosjanin zresztą to starcie wykorzystał jako trampolinę w KSW, w której do tej pory jeszcze nie przegrał. Szymajda miał natomiast słabszy okres, który jednak zakończył się w czerwcu 2021 r, kiedy „Maupa” w kapitalnym stylu pokonał Łukasza Bieńka podczas gali Thunderstrike Fight League w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli w Lublinie. Pojedynek z Kozioreńskim jest dla Szymajdy olbrzymią szansą na powrót do wielkiego MMA. Szanse na dobry wynik są



Hubert Szymajda (na górze) w trakcie swojego ostatniego pojedynku, w którym pokonał Łukasza Bieńka

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

całkiem duże, bo jego przeciwnik miał ostatnio spore problemy. Po serii znakomitych zwycięstw na galach niższej rangi 26-latek z Wrocławia pojawił się w KSW w sierpniu 2020 roku. Na gali KSW 54 reprezentant Bonzai

MMA niskimi kopnięciami odprawił Adama Niedźwiedzia. Następnie „Wiorao” spotkał się w klatce z Marcinem Krakowiakiem i wspólnie zaprezentowali fanom jeden z najbardziej emocjonujących

pojedynków 2020 roku. Zarówno w tym boju, jak i w walce z Ionom Surdu Korzioreński musiał uznać wyższość rywali. – Nie wahałem się ani chwili przed przyjęciem tej walki. Biorę ją w zastępstwie za innego zawodnika, więc nie mam niczego do stracenia. Cały czas jestem w treningu i czuję, że jestem w dobrej formie. Ostatnio długo nie walczyłem. Miałem w tym czasie ciekawą propozycję, w tym jedną z Turcji. Ostatecznie nic z tego nie wyszło, dlatego cieszę się z możliwości walki na KSW 66. Kozioreński to wymagający przeciwnik. Będę chciał uniknąć walki w stojące, bo w tej płaszczyźnie Kacper jest zdecydowanie najmocniejszy – mówi Hubert Szymajda. Gala KSW 66 będzie transmitowana przez platformę Viaplay, a pojedynkiem wieczoru będzie starcie Mariana

Ziółkowskiego z Borysem Mańkowskim. Swojego przeciwnika poznał też walczący w UFC Michał Oleksiejczuk. Pochodzący z miejscowości Barki pod Łęczną popularny Husarz w klatce pojawił się podczas gali UFC 272 w T-Mobile Arena w Las Vegas, która odbędzie się 5 marca. Rywalem Oleksiejczuka będzie Dustin Jacoby. Amerykanin w MMA wygrał już 16 razy, a 5 razy wychodził z klatki pokonany. Oleksiejczuk ma nieco lepszy bilans – 16 zwycięstw i 4 porażki. Zawodnik z województwa lubelskiego we wspaniałym stylu rozstrzygnął na swoją korzyść dwa ostatnie pojedynki, w których pokonał Modestasa Bukauskasa oraz Shamila Gamzatova. Walką wieczoru w Las Vegas będzie pojedynek Mariny Rodríguez z Xiaonan Yan.

KAMIL KOZIOL

Niepotrzebna strata punktów

TAURON 1. LIGA SIATKARZY Na inaugurację rundy rewanżowej Polski Cukier Avia Świdnik przegrała na wyjeździe z ZAKSĄ Strzelce Opolskie 2:3. W sobotę, o godzinie 17, świdniczanin podejmą w hali Szkoły Podstawowej nr 7 Olimpię Sulęcina

Świdniczanin pojechali bez kontuzjowanego Bartłomieja Żywno. Pierwsze spotkanie w Świdniku wygrała Avia po tie-breaku. Pięć setów potrzebne było także w rewanżu w Strzelcach. Przyjezdni rozpoczęli od skutecznego ataku Kamila Kosiby. Kolejne akcje przebiegały pod dyktando Avii: 7:5, 15:13, 20:15, 24:16. Partię otwarcia skutecznym atakiem zakończył Rećko. W drugiej i czwartej odsłonie gospodarze przechylali szalę zwyciężając odpowiednio 25:21 i 25:19. Zaś w trzeciej to świdniczanin byli górą prowadząc od początku do końca. W tie-breaku ZAKSA wygrywała 4:2, by chwilę później przegrywać 6:9. Nastąpił jednak kolejny zwrot akcji przy prowadzeniu żółto-niebieskich 11:9. Błąd przyjęcia, wystawy i nieskuteczny blok sprawiły, że w końcówce to miejscowi punktowali, zwyciężając 15:11, a w meczu 3:2. Tym samym zrewanżowali się za porażkę na inaugurację sezonu.

ZAKSA Strzelce Opolskie – Polski Cukier Avia Świdnik 3:2 (17:25, 25:21, 20:25, 25:19, 15:11)

ZAKSA: Jacznik, Kramczyński, Kosian, Walczak, Wójtowicz, Kłęk, Macherski (libero) oraz Kalebka, Wóz, Szczehowicz, Zapłacki, Kacizak.

Polski Cukier Avia: Walawender, Kosiba, Sawicki, Obermeyer, Rećko, Seliga, Kuś (libero) oraz Guz (libero), Durski, Machowicz, Kalinowski.

MVP: Grzegorz Wójtowicz (ZAKSA).

Pozostałe wyniki: Mickiewicz Kluczbork – BBTS Bielsko-Biała 3:2 (22:25, 25:14, 25:14, 21:25, 15:13) ● Legia Warszawa – Wisła Bydgoszcz 3:2 (22:25, 29:27, 19:25, 25:22, 17:15) ● Krispol Września – Gwardia Wrocław 3:0 (25:23, 25:20, 25:16) ● Olimpia Sulęcina – Norwid Częstochowa 1:3 (19:25, 21:25, 25:23, 23:25) ● AZS AGH Kraków – KPS Siedlce 3:2 (25:20, 16:25, 20:25, 30:28, 15:13) ● Chrobry Głogów – Lechia Tomaszów Mazowiecki 0:3 (22:25, 23:25, 24:26) ● MKS Będzin – SMS PZPS Spała przelożony na 9 lutego.

1. BBTS	16	39	43:16
2. Wisła	16	33	42:24
3. MKS	15	32	39:21
4. Lechia	16	30	36:25
5. Gwardia	16	30	37:25
6. KPS	17	29	39:32
7. Legia	16	28	34:30
8. Avia	16	27	34:30
9. Krispol	16	25	32:28
10. AGH	16	21	29:35
11. Olimpia	16	21	30:37
12. Norwid	16	20	30:37
13. Mickiewicz	16	15	22:39
14. ZAKSA	16	13	18:39
15. Chrobry	16	12	18:39
16. Spała	16	9	17:43

7 stycznia: Krispol – Norwid ● 8

stycznia: Avia – Olimpia ● Lechia

– Mickiewicz ● Chrobry – AGH ●

KPS – ZAKSA ● Wisła – MKS ●

BBTS – Spała ● **10 stycznia:**

Gwardia – Legia.

KARTKA Z KALENDARZA

1782

w Filadelfii otwarto pierwszy komercyjny amerykański bank: Bank of North America

1785

Francuz Jean-Pierre Blanchard i Amerykanin John Jeffries dokonali pierwszego przelotu balonem nad kanałem La Manche

1927

pierwszy mecz amerykańskiego zespołu koszykarskiego Harlem Globetrotters

1964

urodził się Nicolas Cage, amerykański aktor, reżyser i producent filmowy

1967

premiera filmu „Sublokator” w reżyserii Janusza Majewskiego

1968

została wystrzelona amerykańska sonda księżycowa Surveyor 7

1985
premiera filmu „Szaleństwa panny Ewy” w reżyserii Kazimierza Tarnasa

1986

uruchomiono metro w Nowosybirsku

2008

pierwszy raz w historii odwołano ceremonię wręczenia Złotych Globów (powodem był strajk scenarzystów), a laureaci zostali ogłoszeni na konferencji prasowej

755

tylko powstało odcinków serialu „Sunset Beach”. Emitowano go w ponad 70 krajach na świecie, a pierwszy odcinek amerykańska stacja telewizyjna NBC nadała 7 stycznia 1997 roku

Fotel z systemem haptycznym

TECHNOLOGIE Firma Razer przedstawiła fotel gamingowy Enki Pro HyperSense z systemem haptycznym.

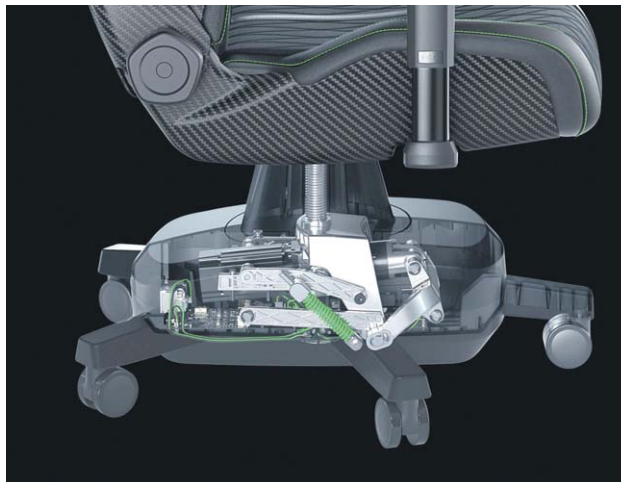
Oparty na znanym projekcie fotela Enki Pro, Enki Pro HyperSense posiada system haptyczny opracowany przez D-BOX; dla zapewnienia najbardziej autentycznych, niemal realnych, doznań ze swojej gry. Zintegrowany Chroma RGB pozwoli użytkownikowi na spersonalizowanie mebla podczas użytku.

„Razer i D-BOX stworzył Enki Pro HyperSense, najbardziej zaawansowany fotel gamingowy do tej pory” – mówi Sébastien Mailhot, prezes i dyrektor generalny D-BOX. „Owoce naszego wspólnego wysiłku jest pro-



dukt, który za pomocą haptycznego systemu fizycznie przekłada doświadczenia z gier, filmów i muzyki.”

Enki Pro HyperSense zapewnia technologiczne



FOT: RAZER

wsparcie ponad 2 200 gier, filmów i tytułów muzycznych. Gracze, na wirtualnym torze, nie tylko wyczuwają każdy zakręt, ale zyskują możliwość zanurzenia się w

środowisku gry dzięki haptycznemu systemowi dostarczającemu przez Enki Pro HyperSense. Gry bez bezpośredniego wsparcia dla oprogramowania fotela nie zosta-

na pozbawione możliwości wykorzystania potencjału użycia systemu haptycznego. Dzięki bezpośredniemu podłączeniu kontrolera, klawiatury lub myszy, do systemu fotela, zyska on możliwość haptycznych reakcji na działanie użytkownika.

Enki Pro HyperSense jest napędzany przez zaawansowany silnik haptyczny, który został opracowany w celu symulacji spektrum wibracji, tekstur i ruchów. Przy 65 000 haptycznych wariacji, system dotykowy ma możliwość symulowania przeciążeń +/- 1G i ma możliwość odchylenia w pionie i do tyłu o ok. 4 cm. Synchronizacja w czasie rzeczywistym zapewnia odtworzenie reakcji niemal natychmiast z czasem reakcji do 5 ms. **(RAD)**

A tutaj proszę, niespodzianka

DO ZOBACZENIA Aldona z „BrzydUli” ponownie gości na ekranie. W tę postać z dużą przyjemnością wciela się Elżbieta Romanowska, bo jak podkreśla, jej bohaterka zaskakuje ją z każdym dniem zdjęciowym

W pierwszej odsłonie serialu Aldona – siostra Adama – pomogła Markowi. To właśnie ona udostępniła mu tajne dokumenty należące do jej brata, dzięki czemu Aleksowi nie udało się przejąć firmy. Wtedy pojawiła się zaledwie w dwóch odcinkach, ale i tak zdążyła sporo namieszać. Teraz jej postać powróciła: Aldona wprowadza się do brata i próbuje ułożyć mu życie.

– Oczywiście wątki bohaterów się zmieniały, porodziły się dzieci, bo jednak już troszkę tego czasu upłynęło, natomiast każda z postaci nadal jest zaskakująca i każda jest zmienna. Bo to jest też tak, że nam się wydaje, że przez te lata już poznaliśmy szcze-



FOT: NEWSERIA LIFESTYLE

gólnie te główne postaci i niczym one nas już nie zaskoczą, a tutaj proszę, niespodzianka. Ja się bardzo cieszę, że ten serial dalej zaskakuje, bawi, czasem wzrusza i to jest chyba najważniejsze, że zdecydowanie nie ma nudy – mówi

agencji Newseria Lifestyle Elżbieta Romanowska.

Aktorka zdradza, że nie śledzi na bieżąco wszystkich odcinków „BrzydUli”, bo po prostu nie ma w domu telewizora. Kiedy jednak dostała propozycję dołączenia do obsady, nadrobiła nieco zaległo-

ści. – Nie oglądałam wszystkich odcinków, przynajmniej bez bicia, natomiast jak już dowiedziałam się, że wracam, to mówię: muszę wiedzieć, do czego wracam, kto z kim, jak i dlaczego – mówi Elżbieta Romanowska. Nie ukrywa, że bardzo polubiła postać Aldo-

ny i ma nadzieję, że zagości w serialu na dłużej. To kobieta silna, nieprzewidywalna i lubiąca zaskakiwać. Ale ma też swoje słabości i sekrety.

– Aldona mnie zaskakuje każdego dnia. Kiedy mi się już wydaje, że wiem, znam jej reakcje i kiedy wydaje mi się, że wiem już mniej więcej, w którym kierunku zmierzamy, nagle dostaję scenariusze i okazuje się, że miałam rację, tylko mi się wydawało, że wiem. Dla mnie jako aktorki jest bardzo fajne, a myślę, że też będzie bardzo fajne dla widzów, że Aldona pokaże różne twarze, tej siostry, która kocha swojego brata i robi dla niego wszystko, ale też nie ukrywamy, kobiety, której podoba się pewien mężczyzna.

NEWSERIA LIFESTYLE

Z doskoku, lecz nie z przypadku

DO ZOBACZENIA Do 31 stycznia w Creamy Cafe w Lublinie przy ul. Rymwida 8 można oglądać wystawę fotografii ulicznej „Z doskoku, lecz nie z przypadku”.

Na wystawie zostaną zaprezentowane prace Pawła Szalaka wykonane na przestrzeni ostatnich 10 lat. Robione głównie podczas podróży, ale także zwykłych spacerów po okolicy. – Fotografia uliczna jest tą, którą najbardziej lubię. Sytuacje przyłapanie w kadrze, na pozór nieciekawe, często absurdalne. Wymagające spostrzegawczości, refleksu i odwagi do podejścia blisko. Fotografuję zajmując się



FOT: PAWEŁ SZALAK

dokładnie tak, jaki nosi tytuł wystawy: z doskoku lecz nie z przypadku – opowiada autor wystawy.

Paweł Szalak to urzędnik, meloman, kolekcjoner płyt winylowych, DJ w kolektywie Słabi Prezentery, muzyczny dyskutant, biegacz, fotograf.

Podczas zaplanowanego na 8 stycznia, na godzinę 17 wernisażu, odbędzie się także koncert projektu KURZ. Jak piszą organizatorzy, to skrzętnie skrywana w domowych pieleszach solowa, muzyczna twórczość Sławka „Księżycy” Księżniczka.

Wydarzenie w pełnym reżimie sanitarnym. **DAD**